

Ceny prenumeraty

we Lwowie:
bez doręczenia do do-
mu miesięcznie . . . zł. 5-00
z dostawą do domu . . . zł. 5-30
na prowincji:
z przesyłką poczt. . . zł. 5-30
za granicą . . . zł. 8-00

Numer pojedynczy we
Lwowie i na prowincji **20 gr.**

Słowo Polskie

wychodzi codziennie rano

Ceny ogłoszeń:

Za 1 wiersz milimetr. (6 1/2 cm. szer.) w zwykłych ogłoszeniach gr. 30, w nadesłanym i w nekrologach gr. 50, w kronice, repertuar, dział gospodarczy, paki w tekście gr. 70, pod nagłówkiem na pierwszej stronie zł. 1-—, Za jedno słowo w drobnych ogłoszeniach gr. 10, kupno i sprzedaż słowo gr. 12, matrymonialne, korespondencje prywatne słowo gr. 20, dla poszukujących pracy gr. 5. Z zastrzeżeniem miejsc 25 prc. Zagraniczne o 50 prc. drożej.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Rękopisów nadesłanych nie zwraca się. — Listy w sprawach przedpłaty, odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla teleg.: Słowo Polskie, Lwów. — Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ul. Zimorowicza 16. — Nr. konta w P.K.O. Lwów 500.900. — Tel. Redakcji 27, Red. naczelny 21-02, Międzyzmiastowy 27. — Tel. Administracji i Drukarni 14-27.

W. BARANOWSKI.

Obrona „interesów” a interes Państwa.

Jeśli w czasach obecnych wszyscy, pragnący odbudować powagę i moc Państwa, tak niezbędną w dzisiejszych komplikacjach międzynarodowych, odnoszą się co najmniej sceptycznie do t. zw. demokracji parlamentarnej — to przyczyną tego zasadniczo jest, iż parlamentaryzm stanowi wyraz do obrzydzenia od lat wielu powtarzającej się formuły: obrona interesów. W myśl tego ujęcia głównej treści działania przedstawicielstw narodowych wszędzie tam, gdzie są one istotnym źródłem i faktycznym dyspozytorem władzy — parlamenty istnieją w pierwszej linii w tym celu, by „stać na straży” rozszereżenia i wszelkiego rodzaju domagań się tych czy innych korzyści, zgłaszanych przez poszczególne grupy gospodarcze i społeczne, wysyłające do Izby prawodawczych swych wybrańców. Stąd wynika sam przez się ów charakter szczególnej roli „parlamentarnych”, zmuszonych bezustanku liczyć się z warunkami, stawianymi im przez jakąś, najczęściej przypadkową, „większość”, będącą niczem innym, jak doraźną zmiową pragnących wymusić coś dla siebie od państwowej całości, — uzależniając ją w ten sposób od własnych, często z interesem powszechnym niezgodnych, pożądań.

Państwo w trudnych sytuacjach i koniunkturach powojennych nie może pogodzić się ani z podrzędną rolą, jaką narzucić by mu pragnął liberalizm kapitalistyczny, ani z rolą żandarma, gnębiącego wszystko, co reprezentuje jakikolwiek stan posiadania — wyłącznie w interesie nieposiadających nic zgoda. Państwo nie może też poświęcić całej swej energii na ciągłe tylko „organizowanie kompromisu” pomiędzy poszczególnymi warstwami społeczeństwa. Ta ostatnia funkcja, aczkolwiek w zasadzie pożyteczna, musiała by zająć miejsce jej głównie oddać się rządy tak zupełnie, iż na obronę i reprezentowanie spraw ogólnych, o charakterze szczególnie międzynarodowym, nie miałyby już ani siły, ani czasu, ani możliwości. Zadanie godzenia pokłóconych i targujących się ze sobą w łonie jednego społeczeństwa wyczerpywałoby całą ich energię, krepując je nota bene niezmiennie w każdym wystąpieniu nazewnawczym. Dlatego to, wyzwalając się co raz bardziej z urojonej demokracji równie jak z dezorganizujących myśli polityczna podszeptów marksizmu — staliśmy się z dnia na dzień co raz bardziej zdecydowanymi wyznawcami suwerenności Państwa i na ołtarzu jego wielkości i potęgi gotowiśmy złożyć nawet niemałe z naszej indywidualnej pomyślności ofiary.

O potrzebie ofiar takich przekonawa nas cały bieg wypadków współczesnych. Wystarczy jasno patrzeć, aby wyciągnąć stąd należyte wnioski. Oto stoją naprzeciw siebie wyraźnie zarysowane dwa obozy: państwa parlamentarne i takie, w których doszła już w ten czy w inny sposób do głosu jakaś władza nadzwyczajna, nie zmuszona do występowania się nikomu. Francja i Anglia tańczą wciąż pod kocią muzyką swych

różnobarwnych przedstawicielstw „interesów” społecznych. Włochy i Niemcy mają możność stać już tylko na gruncie jednego interesu, interesu Państwa. Co do faszyzmu, a tem bardziej hitleryzmu, mamy poważne zastrzeżenia, mimo to musimy przyznać, iż dają one rządowi swoim daleko większą łatwość formułowania ich katagorycznego wobec innych ludów stanowiska, niżli te skąpe uprawnienia, z jakich korzystają, powiedzmy, pp. Daladier, Paul Boncour, Mac Donald i Simon.

Podczas kiedy rząd Mussoliniego równie jak rząd Hitlera nie jest skrepowany przez nic i przez nikogo i reprezentować może zwarty plan polityczny, ściśle związany z linią konieczności państwowych, tam szczególnie, gdzie wchodzi one w konflikt z aspiracjami innych mocarstw — szefowie gabinetów i ministrowie spraw zagranicznych, mający w kraju wszechwładne de facto parlamenty — zmuszeni do oglądania się wciąż na ich humory — znajdują się w położeniu godnej sytuacji, w której na słowo silne, nieodwołalne i stanowcze nie może być wprost miejsca. Cała komedia rozbrowienia jest tego najlepszą ilustracją. Zarówno francuzi jak Anglicy wzięli się w Genewie i nie w Genewie jak weź-

ciagle zmuszeni do rachowania się z ewentualnością zdezawuowania ich przez jakieś nowe, nagle zaistniejące mo gące przegrupowanie w Izbach.

Im głębiej ujmować są zmuszeni zagadnienia wszechświatowe nieledwie, tem dalsi są od swoich parlamentar-nych mocodawców. Bo tu właśnie roz- wiera się pomiędzy nimi olbrzymi dy- stans polityczno-moralny, powstaje rozdziałek zasadniczy. I nie dziwnego: w wielkiej batalii międzynarodowej, ja- ką jest targ o rozbrowienie, każdy z rzą- dów rzecznikiem winien być inte- resu państwowego wyłącznie. Cóż kiedy w obojczych parlamentach nie zapomina się ani na jedną chwilę o in- teresach partyjnych i klasowych. P. Daladier a i p. Mac Donald nie mogą zapomnieć, iż są na łasce i niełasce tych, którzy oddali na nich swoje gło- sy, i że ci zwolennicy ich poza wielko- ścią Francji czy Anglii i ich śmiałym motarswem gestem mają swe ma- łe, ale zato tysiączne, wobec sfer różnych zaciągające, zobowiązania, z silną linią w polityce zewnętrz- nej nie pokrywające się bynajmniej. P. Daladier i p. Boncour stuknęli- by może czasem odważnie pięścią w stół i zajęli wyraźne wobec Włoch i Niemiec stanowisko, ale w pałacu Bur- bońskim i nawet wśród „wielce szlache-

nych” parów angielskich, tem bardziej w Izbie gmin, niemało jest defetystów, bojących się jakiegokolwiek ryzyka... Dlaczego?... Bowiem ryzyko wszelkie znajduje się ich, głupiem zresztą, zda- niem w sprzeczności z ich najbliższe- mi interesy. To znaczy z tem, co chce mieć największy tyran i częstokroć wróg swej Oj- czyzny — przeciętny zaśle- piony własnym „interesem” wyborca.

Ten ostatni naraża na szwank stano- wisko i przyszłość Państwa bardziej bezwzględnie nieraz, niżli by to uczyni- łać jakikolwiek, złośliwy nawet, „ceza- ryzm” albo „dyktatura”. Poczucie od- powiedzialności jest bowiem w ma- sach i ich reprezentantach minimalne. I masy te i wyłonieni z nich rzecznicy ich małych, cząstkowych „interesów” odznaczają się niezwykłą krótkowzrocz- nością. Byle nie płacić zbyt wielkich, wedle nich, podatków, byle pozostać w zgodzie z górnobrzmiącym choć bez sensownym hasłem, zastępującym zdrową myśl polityczną i cel jasno wytknięty. Byle uratować lub zyskać coś na dziś, bez względu na to, ja- kie to pociągnie konsekwencje. Oto sa owe przeważające nastroje w parla- mentach, odbijających nastawienie tłumów. Na moment nastawienie to może ulec zmianie na lepsze... Ale jakże to grunt niepewny i nietrwały dla jakich- kolwiek poważnych politycznych po- czynań. Rządy, opierające się na tego rodzaju podstawie, muszą grzeszyć chwiejnością i brakiem decyzji. Bo tam w ciążach przedstawicielskich, przed którymi są wciąż odpowiedzialne, stanowi o wszystkim spłót egoiz- mów wszelakich i ich parciałne upra- gnienia, żądające dla siebie uwzględnie- nia wówczas nawet, gdy najwyższy in- teres Państwa i Narodu może być lada moment zagrożony. — Nie damy pnie- dzy i chcemy żyć w spokoju — oto co myśli większość przedstawicieli róż- nych programów, nie sięgających da- lej końca nosa ich do gruntu materia- listycznych i małodusznych po wię- kszej części wyznawców. I wobec tego rodzaju „opini politycznej” kraju naj- wybitniejsi nawet mężowie stanu są bezradni. Chyba że odważą się zerwać jawnie z doktryną, która od lat stu zgórą podkopuje się pod istotę Pań- stwa, szerząc celowo wyobrażenia o niem błędne i kłamliwe.

Państwo nie jako konstrukcja sama przez się, powołana do stawienia czoła największym niebezpieczeństwom gru-

(Dalszy ciąg na stronie 2-ej.)

Niemcy wystąpiły z Ligi Narodów i zerwały konferencję rozbrowieniową.

ROZPISANIE NOWYCH WYBORÓW DO REICHSTAGU.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 14 października. (Sz.) Dziś o godzinie 3 po południu nadeszła do Warszawy wiadomość z Berlina o wystąpieniu Niemiec z Ligi Narodów, opuszczeniu przez nich konferencji rozbrowieniowej i o rozwiązaniu Reichstagu. Depesza biura Wolffa, komunikująca o tem, brzmi następująco:

„Rząd Rzeszy zgłosił wystąpienie z Ligi Narodów z powodu ponizającej sytuacji na konferencji rozbrowieniowej. Jednocześnie delegacja niemiecka opu- ściła konferencję rozbrowieniową, aby dać narodowi sposobność zajęcia sta- nowiska wobec żywotnych spraw naro- du niemieckiego.

Prezydent Rzeszy rozporządzeniem z dnia 14 października 1933 rozwiązał Reichstag i sejm krajowe. Nowe wy- bory do Reichstagu rozpisane zostały na 12 listopada br. Równocześnie na- niestnicy krajów otrzymali polecenie niezarządzania nowych wyborów do parlamentów krajowych.”

Wiadomość ta wywołała duże wra- żenie, nie była jednak wielką niespo- dzianką dla kół politycznych, szczegó- łowo śledzących przebieg rozmów na terenie konferencji rozbrowieniowej. Zwa- żywszy na zwarty front trzech mo- carstw zachodnich, Francji, Anglii i St. Zjednoczonych, przypuszczać należało, że wcześniej czy później do tego osta- tecznego kroku dojść musiało, jasne

bowiem było dla wszystkich, którzy trzeźwo patrzyli na obecną sytuac- że Niemcy nie zgodzą się na kontrolę zbrojeń i na próbną okres czteroletni.

Część opinii politycznej Warszawy jest zdania, że zerwanie konferencji rozbrowieniowej przez Niemcy było u- kartowane z jedną ze stron czterech, mianowicie z Włochami, albowiem w ten sposób kwestja rozbrowienia, a wła- ściwie oficjalnego pozwolenia Niem- com na dozbrowienie, zgodnie z literą paktu czterech, przejść obecnie musi na teren czterech sygnatariuszy owego paktu. Jak wiadomo, Włosi od począ- tku prowadzonych obecnie rozmów, tak w Paryżu jak i potem w Genewie, składali się ku przerzuceniu rokowań z płaszczyzny konferencji rozbrowienio- wej na płaszczyznę paktu czterech.

Jeżeli chodzi o stanowisko kół pol- skich, to jest ono zupełnie jasne i spre- cyzowane. Niemcy już dawno złama- li Traktat Wersalski w punkcie zaka- zującym im zbrojeń się. Zbroją się o- ne oddawna, czyniąc to potajemnie. Chodziło im tylko o to, aby w konwen- cji rozbrowieniowej otrzymać oficjalne uprawnienie do tego, co czynią pota- jemnie. Obecnie Niemcy zbroić się już będa jawnie, co dla Warszawy nie by- ło i nie jest niespodzianką. W ten spo- sób kończy się fikcja.

ZWIJKI — TUTKI

HERBEWO
HERLICKA
BEŁDOWSKI-WOŁOSZYŃSKI

150 sztuk — 35 groszy
z najtańszych najlepsze

(Dalszy ciąg ze stron I-szej.)

żącym narodowi i mając prawo i obowiązek wymagać z tej racji ofiar i posłuchu, ale Państwo jako wypadkowa sił sprzecznych i rozbieżnych dążeń i „interesów” składowych cząstek społeczeństwa — oto co śni się jeszcze ciemnym masom a często niestety i wybitnym jednostkom, wychowanym w zaduchu omnipotencji doktryn albo wprost obywatelsko niesfornych. Te czynniki chciałyby zawsze w rządach mieć popychadła posłuszne swojego nierozumu. I ten stan rzeczy na Zachodzie trwa jeszcze i trwać będzie zapewne aż do jakiejś straszliwej lekcji, co kres położy siłą rzeczy obłędny, ni by to „postępowym”, przesądom.

Na idyllę się nie zanosi. Świat cały zbliża się niewątpliwie do jakiejś wielkiej rozgrywki. Wyjdą z niej zwycięzcy tylko ci, co w porę potrafią jeszcze obalić bożka egoizmu, wcielonego zazwyczaj w przeróżne „sejmowładztwa”, drwiące niezmiennie z prymatu w życiu zbiorowym narodów wyrażonej twórczej idei państwowej i czyniące dziesięciokrotnie przykazania politycznych z obrony t. zw. interesów — parszywych interesów rozproszonego i tumanionego przez demagogów tłumu.

Narody, najpiękniejsze nawet posiadające tradycje, o ile nie potrafią tego, rozgromione zostaną przez gorsze może, lichsze i brutalniejsze, ale zdolne do zbiorowej ofiary i posłuchu, umiające oenić się swych państw i poddać się istotnej władzy.

Najpiękniejsze fotografie!

NAJTAŃSZYM KOSZTEM! SPECJALNYMI REFLEKTORAMI WYKONUJE
1719
FOTOGRAF „VENUS” AKADEMICKA 24

Odezwa Adolfa Hitlera do narodu niemieckiego.

Berlin, 14 października. (PAT) W imieniu rządu Rzeszy dr. Goebbels złożył dziś przedstawicielom prasy następujące oświadczenie:

Kancelarz Hitler wydał do narodu niemieckiego odezwę tej treści:

„Przepojony szczerem życzeniem przeprowadzenia dzieła pokojowej odbudowy naszego narodu, oraz jego życia gospodarczego i politycznego, rząd Rzeszy, ufny w przyznanie godnego równouprawnienia, wyraził w swoim czasie gotowość wstąpienia do Ligi Narodów i wzięcia udziału w konferencji rozbrojeniowej. Niemcy doznały jednak gorzkiego rozczarowania. Pomimo całej gotowości Niemiec kontynuowania dokonanego przez siebie rozbrojenia, inne narody nie mogły zdecydować się na wypełnienie zapewnienia, danych w podpisaniu przez nie traktacie pokojowym, przez świadomą odnowę prawdziwego, moralnego i rzeczowego równouprawnienia Niemiec. Naród niemiecki i jego rząd były ciągle najciężiej upokarzane.

Ponieważ rząd Rzeszy widzi w tem

postępowaniu niesprawiedliwą i poniżającą dyskryminację narodu niemieckiego, nie może on wobec tych okoliczności, jako pozbawiony praw naród 2-giej klasy, dalej jeszcze brać udziału w rokowaniach, które mogłyby tem samem doprowadzić tylko do nowych dyktatów. Rząd Rzeszy, manifestując więc ponownie swą niewzruszalność w sprawie pokoju, oświadcza wobec tych poniżających i upokarzających sugestii najgłębsze ubolewanie, iż musi opuścić konferencję rozbrojeniową.

Z tego też powodu rząd Rzeszy zgłasza wystąpienie z Ligi Narodów.

Jako kanclerz Rzeszy niemieckiej zaproponowałem więc panu prezydentowi Rzeszy, by dla dania wyrazu jednolitej woli rządu i narodu przedłożył te polityczne rządy Rzeszy narodowi do oświadczenia się w głosowaniu ludowym i aby rozwiązał Reichstag, dając tem samem narodowi niemieckiemu okazję do wybrania tych posłów, którzy jako zaprzysiężeni reprezentanci tej politykę pokoju i honoru mogliby dać narodowi.

Francusko - angielsko - amerykański front przeciw zbrojeniowym roszczeniom Niemiec.

Genewa, 14 października. (PAT) Prezydium konferencji rozbrojeniowej zebrało się dziś rano na poufne posiedzenie. Min. Simon wygłosił dłuższe ekspozycje. Minister na wstępie oświadczył, że będzie mówił jasno i szczerze, gdyż minął czas przesłizgiwania się przez trudności optymistycznych frazesów. Projekt Mac Donalda musi w różnych częściach ulec zmianom. Przedewszystkiem zamiast przewidzianej 5-letniej konwencji należałoby przewidzieć konwencję 8-letnią. Celem konwencji pozostawałoby osiągnięcie wydatnej redukcji zbrojeń i urzeczywistnienie zasady równouprawnienia. Wobec niespokojnego stanu Europy okres 8-letni musi być rozłożony na 2 etapy. Pierwszy poświęcony byłby przekształceniu armii kontynentalnych na armie, oparte na systemie krótkiej służby obowiązkowej, oraz uruchomieniu obowiązkowej kontroli co do długości tego pierwszego etapu, (jak go nazywa Simon, unikając określenia „próbny”), mówca oświadczył: Nie wiążąc się w sposób definitywny, stwierdzam, że szereg rządów wymienia okres 4-letni, inni natomiast sądzą, że mógłby on być krótszy. Niezależnie od długości tego 1-szego okresu, konwencja musi przewidywać istotne redukcje, jakie będą miały miejsce w drugim okresie.

Min. Simon obiecuje Niemcom w drugim okresie równouprawnienie jakościowe przez przyznanie im prawa posiadania broni tzw. defenzywnej. Warunkiem tego wszystkiego — mówił dalej min. Simon — musi być jednak zgoda Niemiec na niepowiększanie swych zbrojeń. Rząd brytyjski uważa, że nie można osiągnąć porozumienia na podstawie konwencji, która by doprowadziła do natychmiastowego do zbrojenia.

W zakończeniu min. Simon zwracając się bez ich wymienienia do Niemiec, oświadczył: Dzięki przyjęciu zasady „ładnego przemysłowego dozbrojenia”, dzięki współpracy z resztą państw przy opracowywaniu konwencji, która jest obliczona na przywrócenie poczucia zaufania, będzie można zapewnić powodzenie naszych wysiłków.

W dyskusji, jaka się wywiązała po ekspozycie min. Simona, zabrał głos Norman Davis, który oświadczył, że całkowicie przyłącza się do wywodów delegata brytyjskiego. Delegat włoski Soragna złożył deklarację, z której wynika chęć niewiązania się z tezą francusko-angielsko-amerykańską. Min. Boncour oświadczył kategorycznie, że Francja jest w dalszym ciągu przekonana, iż kwestia rozbrojenia nie może być rozstrzygnięta w rozmowach w małym gronie państw. Boncour przyłączył się do podstawowych zasad ministra Simona.

Delegat niemiecki v. Reinbaben oświadczył, że w nieobecności amb. Na dolnego ogranicza się do przypomnienia 2 zasadniczych roszczeń niemieckich: 1) istotna redukcja zbrojeń mocarstw, 2) natychmiastowe zastosowanie zasady równouprawnienia.

O decyzji Niemiec, wystąpienia z Ligi Nar. dowiedziano się już po zamknięciu posiedzenia. W świetle deklaracji niemieckiej rezultaty dzisiejszego posiedzenia, w którym zadokumentowano wspólny front francusko-angiel-

sko-amerykański, nabierają nowego znaczenia.

Niemcy opuszczają konferencję rozbrojeniową.

Berlin, 14 października. (PAT) Minister spraw zagranicznych Rzeszy wysłał dziś w imieniu rządu Rzeszy do przewodniczącego konferencji rozbrojeniowej następującą depeszę:

Wobec przebiegu ostatnich narad mocarstw, zainteresowanych w sprawie rozbrojenia, stało się obecnie pewnem, że konferencja rozbrojeniowa nie wykona jednego swego zadania, t. j. wprowadzenia powszechnego rozbrojenia, zarazem pewnem jest, że to rozbicie konferencji rozbrojeniowej przyśpiesza należy wyłączenie brakowi dobrej woli silnie uzbrojonych mocarstw co do wypełnienia obecnie ich traktatowych zobowiązań rozbrojeniowych. Tem samem uniemożliwione zostało wykonanie uzasadnionych zadań niemieckich, a równocześnie odpadło założenie, na którym rząd Rzeszy zgodził się na początku bież. roku wziąć

Przy ischias (zapalenie nerwu kulszowego) po zażyciu zrana naczoszo szklanki naturalnej wody gorzkiej Franciszka - Józefa następuje lekkie obfite wypróżnienie, powodujące przyjemne samopoczucie. Zalecana przez lekarzy. 761

MUNDURY

PRZYSP.-WOJSK.

na jtańsze źródło:

„PALLIUM”

Wytw. odzieży ochronnej i sport. Lwów, ul. Hetmańska 1. 22.

1845 obok Miejsk. Muzeum Przemysłowego

Ponownie udział w pracach konferencji. Wobec tego rząd Rzeszy widzi się zmuszonym opuścić konferencję rozbrojeniową.

Proszę przyjąć etc. — Podpisano: Neurath.

Jakie wrażenie wywołały decyzje rządu niemieckiego.

Genewa, 14 października. (PAT) Wiadomość o decyzji rządu niemieckiego była jedynym przedmiotem rozmów w kulturalach Ligi.

Najbliższe otoczenie delegata amerykańskiego dawało wyraz najwyższemu zdumieniu z powodu tej decyzji. Zdaniem tych kół, na posiedzeniu prezydium konferencji rozbrojeniowej pozostawiono otwarte wszystkie drzwi do dalszych rokowań. Niemcy brutalnie zatrzęsły te drzwi. Jak wiadomo, delegat amerykański usilnie zabiegał o to, by rokowania były prowadzone w dalszym ciągu i by nie stawiać sprawy na ostrzu noża. To też tem silniej były zaskoczone gestem Niemiec.

W kółach Ligi Nar. również kategorycznie potępiają krok rządu Rzeszy.

W kółach włoskich powstrzymują się od wszelkich komentarzy, ale widoczne jest silne zakłopotanie.

Wyznaczone na poniedziałek posiedzenie komisji głównej konferencji rozbrojeniowej, na której ma się odbyć dyskusja nad ekspozycją min. Simona, oczywiście odbędzie się.

Waszyngton, 14 października. (PAT) Wiadomość o decyzjach rządu Rzeszy wywołała w kółach urzędowych i dyplomatycznych niesłychane wrażenie. Niezwłocznie zwołano konferencję wyższych urzędników departamentu stanu.

Londyn, 14 października. (PAT) Decyzja rządu niemieckiego nie była zupełnie niespodzianką dla londyńskich kół politycznych, które bacznie śledziły bieg wypadków w Genewie. Kola urzędowe powstrzymują się narazie od wszelkich komentarzy.

W depeszy z Rzymu agencja Reute donosi, że wystąpienie Niemiec z Ligi i konferencji rozbrojeniowej wywołało tam konsternację i rozczarowanie, że wszystkie wysiłki pojednawcze Mussoliniego okazały się daremne.

OBWIESZCZENIE.

Podaję do publicznej wiadomości, iż zgodnie z rozporządzeniem Ministra Skarbu z dnia 2 października 1933 r. (Dz. U. R. P. Nr. 75 poz. 545) subskrybentem 6% Pożyczki Narodowej, którzy wpłacili w okresie subskrypcji 1/6 należności za subskrybowane obligacje tytułem pierwszej raty, może być pozostała część należności rozłożona na 10 równych rat miesięcznych, płatnych co miesiąc najpóźniej 5 każdego miesiąca, począwszy od 1 listopada 1933 r.

Subskrybentem, spłacającym należność w 10 ratach nie przysługuje prawo do bonifikaty, przewidzianej w § 5 rozporządzenia Ministra Skarbu z dnia 7 września 1933 r. (Dz. U. R. P. Nr. 67 poz. 507), zaś po uiszczeniu całej należności obligacje będą im wydane bez pierwszego kuponu, płatnego 1 lipca 1934 r.

Subskrybent, pragnący spłacić pozostałą część należności w 10 ratach, nie składa o tem osobnego pisemnego oświadczenia, lecz w terminie płatności II raty, t. j. do 5 listopada 1933 r. wpłaca zamiast 1/6 całej należności, połowę, t. j. 1/12 całej należności; temsamem uzyskuje automatycznie rozłożenie pozostałych jeszcze do zapłacenia 5/6 należności w 10 ratach miesięcznych.

Raty subskrypcyjne Pożyczki należy wpłacać w tej Placówce, w której była wpłacona pierwsza rata przy podpisaniu deklaracji.

Warszawa, dnia 12 października 1933 r.

(—) STEFAN STARZYŃSKI

Komisarz Generalny Pożyczy Narodowej.

KOPERNIKA

15a

Filja Perfumerji S. FEDERA

Egzaminy dla członków załóg statków powietrznych.

W dniach 23 i 24 b. m. odbędzie się w ministerstwie komunikacji państwowe egzaminy lotnicze dla członków załóg statków powietrznych. Komisji egzaminacyjnej przewodniczyć będzie ppłk. obserwator Wiktor Szandorowski.

Do egzaminów zgłosiło się 14 pilotów turystycznych, którzy ukończyli szkoły praktyczne pilotażu, oraz 5 radiooperatorów pokładowych, posiadających już dyplomy mechaników.

Dotychczas państwowe dyplomy lotnicze, upoważniające do odbywania lotów, uzyskało 189 pilotów turystycznych, 33 komunikacyjnych, oraz 12 mechaników.

Min. Titulescu u króla Borysa.

Sofia, 13 października. (PAT) Bawia cy tu rumuński minister spraw zagran. Titulescu został przyjęty przez króla Borysa na półtoragodzinną audiencję, poczem odbył rozmowę z premierem Muszanowem. Wieczorem premier bułgarski wydał na cześć gościa obiad, podczas którego premier i min. Titulescu wygłosili przemówienia, nacechowane serdecznością.

KOPERNIKA

15a

FHja Perfumerji S. FEDERA

FABRYKA CHEMICZNO-FARMACEUTYCZNA

Dr. A. WANDER

SP. AKC. KRAKÓW

przeprowadza w czasie od 15-go października do 1-go grudnia b. r. akcję propagandową

OVOMALTINE

celem zapoznania ogółu z tą jedyną pełnowartościową odżywką witaminową. W tym okresie będzie można we wszystkich aptekach i drogeriach nabyć

REKLAMOWĄ PUSZKĘ OVOMALTINE za 1.20 zł.**OVOMALTINE wzmacnia organizm i nerwy!****Wyrok w procesie samborskim.**

Łocuniak i Ilikiw skazani na kary po 8 lat, Łabówka na 9 lat, Petriw na 4 lata więzienia.

Sambor, 14 października.

W szóstym i ostatnim dniu rozprawy o napad na pocztę w Truskawcu przemawiał na wstępie prokurator Zielonka.

Przemówienia prokuratora i obrońców.

Prokurator kreśli udział poszczególnych sprawców napadu w zbrodni, na stepnie przechodzi do charakterystyki OUN względnie OUN jako inicjatora napadu. Mówi o nienawiści, jaką organizacja ta zatruwała dusze młodzieży ukraińskiej, przedstawia cynizm oskarżonych, którzy zarówno przed, jak i po napadzie z zadowoleniem i wesołością rozprawiali między sobą o

ka usępów z nielegalnych wydawnictw „Piasta“, mających charakter wybitnie antypaństwowy. Enuncjacje takie — stwierdza prokurator — nie mają nic wspólnego z ideą współzycia obu narodów. Nie rozumiem logiki tej młodzieży — mówi prokurator — która swój temperament wyładowuje jedynie w zbrodniczych czynach. Panowie obrońcy porównywali tu te zbrodnicze czyny z historią naszych organizacji niepodległościowych. Nie ma żadnego porównania z walkami niepodległościowymi Polaków, ludzi honoru, którzy walczyli z przybłądą na swych rdzennych ziemiach, w państwie niekonstytucyjnym. Pod zaborem pruskim, mimo szalonego ucisku, Wirześni i wozu Drzymały, nie było jednego zamachu ze strony Polaków.

Po przemówieniach obrońców Hurkiewicza i Bilińskiego, którzy apelowali o łagodny wymiar kary, ława przysięgłych udała się na naradę.

Sędziowie przysięgli stwierdzają winę oskarżonych.

O godz. 15.30 ukazuje się na sali trybunał wraz z ławą przysięgłych, poczem ogłoszono werdykt sędziów przysięgłych.

Na pierwsze pytanie ława przysięgłych odpowiedziała 11 głosami „tak“, 1 „nie“, na drugie 10 tak, 2 nie, na trzecie 10 tak, 2 nie, na czwarte 9 tak, 3 nie, na piąte 10 tak, 2 nie, na szóste 9 tak, 3 nie, na siódme 11 tak, 1 nie, na ósme 4 tak, 8 nie.

Po odczytaniu werdyktu prokurator żąda ukarania oskarżonych w myśl odnosnych artykułów kodeksu karnego. Adwokat Rogucki w imieniu ławy obrońców prosi o uwzględnienie okoliczności łagodzących, ponieważ wszyscy oskarżeni, prócz Łabówki, nie byli dotąd karani. Reszta obrońców przyłącza się do wniosku adwokata Roguckiego.

O godz. 15.35 trybunał udaje się na naradę.

Wyrok.

O godz. 17-tej przewodniczący ogłosił wyrok, skazujący osk. Łocuniaka na 8 lat więzienia, osk. Łabówkę na 9 lat więzienia, osk. Ilikiwa na 8 lat więzienia, osk. Patriwa na 4 lata więzienia, wszystkich na pozbawienie praw publicznych i obywatelskich na lat 5. Obrona zapowiedziała kasację co do wszystkich skazanych.

Po ogłoszeniu wyroku odprowadzono skazanych do więzienia.

—o—

WAŻNE ZARZĄDZENIE!

Nie wolno żadnemu szanującemu się obywatelowi polskiemu kupować obuwia zagranicznego, gdyż każdy ma do dyspozycji firmę

D. Czyk, Lwów, Kościuszki 6

gdzie sprzedaje się lepsze i tańsze obuwie od zagranicznego. 1899

re szerzy OUN w szerokich masach ludu ukraińskiego, nie powinny znaleźć postępu. Jeżeli chcemy dojść do tęczowej zgody dwóch narodów, należy tępić takie hasła, oraz skończyć z panowaniem niepokojącej młodzieży. W imię dobra Państwa, społeczeństwa, prokurator wzywa ławę przysięgłych do wydania werdyktu zasądającego.

Po przemówieniu prokuratora zabral głos obrońca dr. Rogucki twierdząc, że oskarżeni dokonali czynu z pobudek patriotycznych. Zamknięcie organizacji „Piasta“ — zdaniem obrońcy — brak posad państwowych dla młodzieży, powoduje jej radykalizację. W końcu obrońca apeluje do ławy przysięgłych o okazanie serca wobec oskarżonych, za które społeczeństwo ukraińskie stokrotnie się odwdzięczy.

Następny obrońca Wołoszyn przeprowadza wywód prawniczy co do winy oskarżonych, zaś adw. Biliński zwraca uwagę ławie przysięgłych na moment całkowitego przyznania się oskarżonych.

Po przemówieniu adw. Bilińskiego trybunał zarządził przerwę.

Obsadzenie ławy obrońców przez 6 przedstawicieli różnych kierunków politycznych, komentowane jest powszechnie jako pewnego rodzaju demonstracja solidarności ukraińskiego społeczeństwa w dążeniu do nadania sprawy wybitnie politycznego charakteru.

Po przerwie przemawia obrońca dr. Rabin, apelując do ławy przysięgłych o wydanie łagodnego werdyktu.

Po tem przemówieniu zabiera głos prokurator Zielonka, który odpowiadając na wstawy obrońców, cytując

Prokurator zastrzega się przeciw porównywaniu świetnych postaci naszych bojowców z takimi postaciami, jak Hnatów, karaniem za pospolite zbrodnie. Większej swobody niż w Polsce mieć nie można. Niema państwa, któreby nie miało przepisów za bezpieczających całość jego granic i zwalczających zamachy na swe istnienie. Państwo, któreby takich przepisów nie posiadało, zginie.

FUTRA
S. FISCH
Lwów**Znana F-ma S. FISCH, Lwów, Hetmańska 24**

poleca wszelkie rodzaje futer sprowadzonych wprost z PARYŻA, LONDYNU i NEW-YORKU
Pierwszorzędna pracownia kuśnierska wykonuje najnowsze modele po najniższych cenach. Telefon 12-66.

FUTRA
S. FISCH
Lwów**Proces o zajścia w Grodzisku.**

Rzeszów, 14 października.

Na wstępie dzisiejszej rozprawy św. Kuras Tomasz stwierdza, iż bo-

jówki chłopskie zmusiły go biciem do pójścia do Grodziska.

Św. Puciak słyszał, jak mówiono w tłumie, iż nad ranem będzie atak na

JUŻ NADESZŁY OSTATNIE NOWOŚCI NA SEZON**JESIENNY — wełny na suknie i płaszcze****damskie oraz materiały na ubrania****męskie po nadzwyczaj niskich****cenach**

po le ca

DOM MODY

Lwów,

plac Marjacki 4

posterunek policji. Koło Domu Ludowego widział chłopów, trzymających w rękach bańki na naftę, którzy mówili, iż jeżeli nie uda się napać na posterunek, to podpała budynek policji przy pomocy nafty, która miał oblać dach i okna budynku z sikawki. Świadek tłumaczył zebranym, iż jeżeli podpała budynek posterunku, to cała wieś pójdzie z dymem. Wskutek jego perswazji chłopci zaniechali tego zamiaru. Jako przyczynę podniecenia nastrojów na wsi świadek uważa roznamietanie umysłów pod wpływem zebrań, wieców i pogadanek Stron. Lud.

Rozruchy w Wólce.

Na wstępie dzisiejszej rozprawy zeznaje świadek oskarżenia posterunkowy Orliński, który stwierdza, iż w Wólce istniała grupa złodziei leśnych, która terrorizowała ludność i odgrzała się policji. Osobniczo, zatrzyman przez policję w związku z kradzieżą drzewa, zachowywali się od początku wyzywająco, co wskazuje na to, iż napad na policję był zgóry przygotowany. Stwierdzono, że wśle były alarmowane przez specjalnych gońców. Jako hasło podawane było zdanie, iż policja przybyła do Wólki, aby aresztować ludzi za udział w wiecu Stron. Lud., który się odbył w Rakszawie. Świadek wskazuje na agitację Stron. Lud. jako przyczynę zajścia w Wólce. Tam gdzie powstawały Koła Stron. Lud. zmieniał się wyraźnie stosunek ludności do policji. Starszych i rozumniejszych gospodarzy poczęto prześladować i wyszydzać. Na zebraniach nawoływano do „jedności chłopskiej“ i do przeciwstawiania się policji. W dal szym ciągu świadek opisuje przebieg ataku na policję, w czasie którego otrzymał trzy uderzenia. Post. Orliński wskazuje na osk. Kokoszkę jako na organizatora napadu.

Porozumienie celne między Polską a Niemcami.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 14 października. (Sz)

Dowiadujemy się, że w toku rozmów gospodarczych polsko-niemieckich, toczących się obecnie w Warszawie, nastąpiło porozumienie w sprawie wyimany mot, na mocy których rząd polski na podstawie rozporządzenia Prezydenta Rzplitej o taryfie celnej przywozowej z sierpnia 1932 r. stosować będzie do towarów niemieckich, nieobjętych cłami maksymalnymi, stawki drugiej kolumny taryfy celnej, na czas trwania rozmów t. j. do 31 b. m. Rząd niemiecki w tym samym okresie czasu nie wyda przeciw importowi z Polski do Niemiec zarządzeń specjalnych.

Przed utworzeniem Akademii Literatury.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 14 października. (Sz)

W połowie przyszłego tygodnia ogłoszone zostanie rozporządzenie o utworzeniu Akademii Literatury i równocześnie wiadomy będzie pełny skład Akademii. W ciągu paru dni, które następują od oficjalnego ogłoszenia składu Akademii i jej prezydium, nastąpi nominacja 7 członków, a jednocześnie wybór dalszych 7 członków, ponadto wybór prezydium.

Bójka w uniwersytecie warszawskim.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 14 października. (Sz)

Dziś w południe na dziedzińcu Uniwersytetu warszawskiego doszło do bójki pomiędzy studentami z Legionu Młodych i studentami z OWP. Kilku studentów z Legionu Młodych zostało w bramie Uniwersytetu zaczepionych przez bojówkę studentów z OWP, rozrzucających ułotki. Po krótkiej bójce studenci rozbiegli się.

Napad na komisję wojewódzką. Wyrok w jednym z procesów o zajścia ropczyckie

Tarnów, 14 października. (PAT). W piątek rano rozpoczęła się nowa rozprawa z kompleksu spraw o t.zw. zajścia ropczyckie. Na ławie oskarżonych zasiadł Piotr Chłędowski, gospodarz ze wsi Krzysów. Akt oskarżenia mówi, że w wyniku zajść w Kozodrzy wysłana została autem specjalną komisja z ramienia urzędu wojewódzkiego w Krakowie. Niedaleko Kozodrzy zastała ta komisja zalegający drogę tłum, z którego wysunął się Chłędowski, wybitny działacz Stron Ludowego w ropczyckiem. Poprosił o pozwolenie przemawiania, a gdy mu pozwolono, przedstawił w imieniu zgromadzonych dwa postulaty: odrócenia płatności podatków do jesieni i pisemnej deklaracji starosty Celewicz, że zaniechane będą dochodzenia co do zajść w Kozodrzy.

Gdy przedstawiciele władzy chcieli odjechać, oskarżony zawołał: Stać na miejscu! poczem z tłumy, który zagroził drogę, padły okrzyki: Nie puszczajcie ich, przeciąć gumy, zatrzymać motor! Wskutek tego komisja zmuszona była dłuższy czas zatrzymać się na miejscu, dopóki rozsądniejsi gospodarze nie ustąpili.

Pozatem 18 czerwca b. r. oskarżony urządził w Domu Ludowym w Paszeczynie zebranie, na którym zagroził ludności, że jeżeli nie wstąpi do Stronnictwa Ludowego, to „Str. Ludowe przejdzie po trupach i zostanie tu tylko ściernisko”.

Składając zeznania, osk. Chłędowski do winy się nie poczuwa. Tłumaczy się, że pozwolenie przemawiania otrzymał od starosty. Okrzyk: Stać na miejscu! — według oskarżonego — miał rzekomo na celu ułatwienie komisji odjazdu. Przyznaje, że gdy nac. Małyszewski chciał opanować sytuację usiłował przemówić do chłopów, on, oskarżony, przerwał mu: „Skracać się

ciąć gumy! Sytuacja komisji była bardzo poważna i mogło dojść do poważnych zajść.

W ostatnim słowie Chłędowski tłumaczył się, że spełniał tylko obowiązki, nałożony nań przez komendanta posterunku P. P. opanowania tłumy. Tłum był wzburzony i dlatego musiał oskarżony przemawiać radykalnie. Oskarżony okazuje skruchę, mówi że jest wnukiem powstańcy, ma żonę i sześciu dzieci i prosi o łagodny wyrok.

Sąd uznał go winnym z art. 154 par. 1 k. k., skazując go na rok więzienia, natomiast uwolnił go od zarzutu z art. 250 k. k. Na wniosek obrony sąd uchylił areszt śledczy nad oskarżonym.

Walne zebranie Związku Peowików

Wczoraj o godz. 18 odbyło się walne zebranie Związku Peowików we Lwowie, na którym poseł dr. Męcarski wygłosił odczyt na temat ustroju nowego państwa i przyszłej konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej. W drugiej części zebrania omówiono sprawy organizacyjne oraz dokonano wyboru delegatów na przyszły Zjazd Walny i Zjazd Okręgowy.

W związku z mającym nastąpić w

Bilans dekadowy Banku Polskiego.

Warszawa, 14 października. (PAT). Bilans Banku Polskiego za 1. dekadę października (w milionach zł.) wykazuje dalszy wzrost zapasu złota o blisko 0.1 do 473.6. Jednocześnie stan pieńędzy zagranicznych i dewiz powiększył się o 5.2 do 79.3. Suma wykorzystanych kredytów obniżyła się o 22.1 do 805, przyczem portfel wekslowy zmniejszył się o 9.4 do 670.1, a pożyczki zabezpieczone zastawem o 14.3 do 85.3. Natomiast portfel biletów skarbowych powiększył się o 1.6 do 49.6. Zapas polskiej monety srebrnych i bilonu wzrósł o 2 i wynosi 35.2. Pozycje „inne pasywa” i „inne aktywa” uległy zmniejszeniu: 1-a o 13.8—162.5, 2-ga o 3.3—321.2. Natychmiast płatne zobowiązania Banku zwiększyły się o 21.7 do 321.2. Obieg biletów bankowych obni-

żył się o 25.7. Pokrycie złotem wobec zmniejszenia się łącznej sumy obiegu biletów bankowych i stanu natychmiast płatnych zobowiązań lekko się podniosło, mianowicie z 43.42 proc. do 43.59 proc., przekraczając normę statutową o przeszło 13 punktów.

Wyrok na posła Smołę.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 14 października. (Sz). Sąd Najwyższy rozpatrzył dziś sprawę Jana Smoły, posła Stronnictwa Ludowego, oskarżonego o nawoływanie do buntu oraz wzniecanie nienawiści klasowej. Poseł Smoła w grudniu 1928 na wiecu Stron. Lud. przemawiał w Urzędowie, pow. janowskiego. Na wezwanie policjanta, by wiec został zamknięty, poseł Smoła wzniósł okrzyk: „W imieniu prawa, nie rozchodźcie się!” Sąd Okręgowy skazał posła Smołę na 3 miesiące więzienia. Sąd Apelacyjny podwyższył mu karę do 2 lat więzienia. Sąd Najwyższy wyrok ten zatwierdził, odsyłając skargę kasacyjną pełnomocnikom oskarżonego.

Z Warszawy do Francji na gapę.

Paryż, 13 października. (PAT) Według doniesień z Havru, tamtejsza policja zatrzymała 18-letniego Józefa Kucińskiego, który odbył podróż z Warszawy przez Wiedeń, Innsbruck i Paryż do Havru pod wagonem kolejowym. Kuciński przybył przed 5 laty z Ameryki do Polski i obecnie pragnął tam powrócić. Nie mając dostatecznych środków finansowych, odbył podróż do Havru pod wagonem. Kuciński aresztowany został w chwili gdy usiłował przedostać się potajemnie na jeden ze statków amerykańskich.

FUTRA

męskie, damskie, najlepiej wykonuje i przechowuje przez lato 994

W. SICHLERA SYNOWIE

LWÓW, PLAC HALICKI 14, I. p.

Pożar szybu w Borystawiu.

Borysław, 14 października. (PAT). Dziś o godz. 19.30 wybuchł w nieustalonych narazie przyczyn pożar w szybie naftowym „Joffre”, własność firmy Limanowa w Borystawiu. Szyb ten produkował miesięcznie około 10 wagonów ropy.

11-letni zabójca.

Stanisławów, 14 października. (PAT). W Monasterzu powiat Żydaczów 11-letni syn strażnika łowieckiego Marjan Mielnik zastrzelił ze strzelby 13-letniego Mykietę Huzięta, trafiając go w głowę. Młodociany zabójca oddał strzał z mieszkania przed dom, gdzie stał jego przeciwnik. Powodem zabójstwa miało być rzekomo nieoddanie przez denata pożyczki 50-ciu groszy młodemu Mielnikowi.

KOPERNIKA

15a

Filja Perfumerji S. FEDERA

Kobieta pokaleczona przez auto.

Lwów, 14 października.

Wczoraj popołudniu o godz. 14.30 autodorożka marki „Ford” najechała na przechodzącą przez jezdnię ulicy Batorego Katarzynę Orzeszkównę i poturbowała ją dotkliwie. Orzeszkówna doznała ogólnego potłuczenia, poza tem na lewym ramieniu ma ranę darta aż do kości. Zawieziona karetka Pogotowia przewiozła ją do szpitala.

Obywatel życzliwy dla Państwa

w którym żyje i czerpie dochody, nie powinien tych dochodów obracać

na kupno obuwia zagranicznego

gdyż jest to jaskrawą zdradą tego Państwa i jego bezrobotnych robotników, tembardziej, że się ma do dyspozycji FIRMĘ

D. CZYK — Lwów, Kościuszki 6.

1890

naród się niecierpliwi!” Przyznaje też, że posła Stachnika nazywał publicznie zdrajcą sprawy ludowej za ułatwienie szeregu spraw. Na wiecu w Paszeczynie nikomu jednak nie groził.

Świadek Pokutek obciąża oskarżonego, przypominając, że po jego okrzyku chłopci zaczęli wyrwać koły. Św. Dydo twierdzi, że oskarżony lizył posła Stachnika, mówiąc, że zaprzędał się starości za 100 zł. Św. Maroń obciąża oskarżonego zeznaniami o wiecu w Paszeczynie.

Doniosłe zeznania złożył kom. Bilewicz, członek komisji wysłanej wówczas na miejsce. Chłędowski przemawiał do tłumy wysoce demagogicznie i podburzająco. Świadek słyszał też okrzyki tłumy: bić, spalić auto, prze-

Niezwykły wypadek podczas ćwiczeń.

Wilno, 13 października. (PAT) Dzienniki donoszą z Ołkiennik: Przed kilkoma dniami w czasie ćwiczeń artylerji litewskiej w rejonie Olity jeden z kano-nierów strzelił z działa tak nieumiejętnie, że pocisk trafił w litewską strażnicę graniczną w pobliżu Samieżynek. Budynek uległ rozbiću. Na szczęście wypadek ten nie pociągnął za sobą ofiar w ludziach.

Aresztowania w Elganowie.

Gdańsk, 14 października. (PAT) Komisarz generalny Rzpłitej po dokładnym zbadaniu zajść w Elganowie — o których ostatnio obszernie donosiliśmy — interwenjował dziś w senacie Wol-

nego Miasta. Policja gdańska wszczęła wskutek tego szczegółowe dochodzenie. 8 napastników aresztowano. Prokurator wytoczył im śledztwo karne. Dalsze dochodzenia w toku.

Rewolta wojskowa w stolicy Sjamu.

Bangkok, 14 października. (PAT). W mieście ogłoszono stan wojenny w związku z buntem dwu pułków, które opanowały lotnisko. Pomiedzy zbuntowanymi oddziałami a wiernymi rządowi wojskami doszło do strzelaniny. Władze wydały zarządzenia, mające

na celu ochronę cudzoziemców. Książę Boveradej, członek rodziny królewskiej, zbliża się na czele swych żołnierzy do Bangkoku. Szczegóły jego akcji nie są znane z powodu przerwania komunikacji i zaprowadzenia cenzury.

Pożegnanie Walasiewiczówny.

Warszawa, 14 października. (PAT). Walasiewiczówna wyjeżdża z Polski 19 b. m. na pokładzie „Pułaskiego” do rodzinnego Cleveland. Rada Organizacyja Polaków Zagr., pod której opieką znajdowała się Walasiewiczówna, urządziła jej pożegnalne przyjęcie, na

które przybyło wiele wybitnych osobistości. W najbliższy wtorek Walasiewiczówna przyjeżdża zostanie przez Prezydenta Rzpłitej na Zamku. Związek Lekkoatletyczny przyznał jej piękna nagrodę za pobicie przez nią ostatnio pięciu rekordów światowych.

Przekroczyli próg.

Walka z Rządem przerodziła się w walkę z Państwem.

Już zapadł jeden wyrok w serii procesów, odbywających się równocześnie w Krakowie, Rzeszowie i Tarnowie, procesów przeciw ofiarom agitacji Stronnictwa Ludowego, wypychającej ludność wiejską do wystąpienia o charakterze antypaństwowym.

Kłkunastu włościan odpokutować musi wielomiesięcznym więzieniem „marsz na Kozodrę”, manifestację o przejawach wywrotowych, połączoną z biciem szyb, paleniem, niszczeniem.

W innych procesach, które rozpatrują trybunały sądowe w Krakowie i Rzeszowie, przewód toczy się jeszcze, ale już z kilkunastu zeznań obwinionych i świadków zająć, można sobie urobić pogląd na podłoże tych wszystkich ekscesów, które w różnych polacich Małopolski zachodniej i środkowej przybierały rozmaite lokalne zabarwienia, chociaż to ich wszędzie było jednakie. A na tle tem maluje się ponure widmo agitatora, który pasorczytuje na duszy chłopskiej, nie prawia ją i kusi do wystąpień, wiedząc zgóry, że wystąpienia mają cechy kryminalne, a stać się mogą pożywką dla celów wyłącznie politycznych.

To też motywując pierwszy wyrok skazujący, który już zapadł w Tarnowie w procesie o „marsz na Kozodrę” — sąd stwierdził, że ludność „była podburzana, przygotowywana do większych wystąpień przeciw władzom”

przestanie wszystkiego, co może osłabić wewnętrzną odporność organizmu państwowego. — konsolidacja, skupienie wszystkich sił do wspólnego celu, stąpienie wszelkich extra-tur i każde go przejawu przekory czy sobkostwa.

Widzimy to wszędzie, na całym świecie. Wszędzie władze państwowe z całym rygiorem tępią i przeciwstawiają się nadużywaniu przez polityków hasła demagogicznego, wszędzie dążą do pewnego rodzaju „Treuga Dei” w czasach tak krytycznych, wobec społeczeństwa, które nurtować musi niezadowolenie i w którym tak łatwo rzuć lekkomyślne hasła odwetu czy aktów rozpacz.

Ten wysiłek konsolidacyjny jest bowiem jedynym warunkiem, aby zwycięsko przetrwać czasy kryzysowe. I stąd też bierze się od kilku lat ta energia wzmożona, z jaką państwa, objęte kryzysem paraliżują wysoki opożycyjny.

Z SALI ODCZYTOWEJ.

Odczyt ks. dr. Gillet'a o kształceniu woli.

Wykład znakomitego psychologa, socjologa i pedagoga, ks. dr. Marcina Stanisława Gilleta, generała zakonu OO. Dominikanów, zaproszonego przez

Wincenty Witos i jego najbliżsi nie liczyli się wcale z tem, że interes państwowy w tak krytycznym momencie przesilenia gospodarczego wymagał od nich właśnie, by szli do chłopów nie z hasłem: bić policjanta! grabić, palić! — a z wykładnią zgola inną; nie czas na akcentowanie partyjnych antagonyzmów, a pora na wewnętrzną konsolidację, by wspólnymi siłami przemóc napór kryzysu.

I na tem właśnie polega ich winą.

Ich ofiary siedzą na ławach oskarżonych. Ale trafny instynkt społeczeństwa, szukając istotnych sprawców tych smutnych zająć, widzi czające się za ławą oskarżonych widmo prowodyra, który zerował i na ciemności i na nędzy, bo tak mu dyktował interes polityczno-partyjny.

Ponure to widmo musi być raz, na zawsze wypędzone z wsi polskiej.

czasie w Poznaniu. Do Lwowa przybył O. Gillet po pobycie w Krakowie, gdzie wygłosił odczyt o dążnościach intelektualnych młodzieży dzisiejszej. Tematem wykładu, wygłoszonego przez znakomitego prelegenta we Lwowie, było zagadnienie kształcenia woli przy uwzględnieniu dzisiejszych prądów, nurtujących wśród młodzieży. Odczyt zajął imieniem wydziału teologicznego ks. prof. dr. Wyszyński, poczem powitał gości w języku łacińskim.

Ks. dr. Gillet wyraził na wstępie swą radość z poznania Polski i cześć dla narodu naszego, którego historia jest właśnie wyrazem wysiłków woli, zmierzających do ukochanego ideału. Podkreślił bowiem wolę stanowi ideal, określony przez intelekt.

W wywodach swych zastanawiał się prelegent z kolei nad trzema problemami: istnienia wolnej woli człowieka, możliwości jej kształcenia, oraz roli umysłu i czynników uczuciowych w wyrabianiu woli. Doszedłszy do wniosku, że istnienie wolnej woli, której działanie nie da się sprowadzić do rzędu sił automatycznych i instynktowych, jest faktem niezaprzeczonym, udowodnił prelegent na szeregu przykładów, iż kształcenie woli uważać należy za możliwe, jakkolwiek nie należy ono do zadań łatwych. Jednakże zwracanie uwagi przez pedagogów na ten moment i zaprawianie dziecka do wyrabiania woli już od okresu niemowlęctwa, daje bardzo dodatnie wyniki.

Stwierdził mówca, iż wśród młodzieży dzisiejszej, nawet wysoko umysłowo postawionej, daje się zauważyć



PASTA DO ZEBÓW — KREMY
Fabr. „ALOE”, Lwów, Henina 16, tel. 8-24.
1709

150 szt. — 35 gr.
NAJDOSKONALSZE TUTKI

PRIMA AIDA

KOPERNIKA

13a
Filia Perfumerji S. FEDERA

NAJNOWSZE KAPELUSZE

męskie, CZAPKI wojskowe, studenckie, urzędowe i sportowe
poleca

JAN WITTMAN, LWOW,
1842 ULICA TRYBUNALSKA 1.
Wielki wybór. 1842 Ceny niskie.

KARMELKI

WEDLA

**ZAWDZIĘ ZAJĄ
SMAK I AROMAT
ŚWIEŻYM OWOCOM**

obawa przed wysiłkiem intelektualnym, do tego stopnia, iż z dwóch myśli abstrakcyjnej i spekulatywnej z jednej — a konkretnej i użytecznej z drugiej strony, wybiera zawsze tę ostatnią. Młody świat dzisiejszy myślałby, wręcz nie gardził woli, jednak trzymać się na uboczu w stosunku do złączonego z nią wysiłku woli, którego wymaga studium, refleksja i praca duchowa. Dlatego wychowanie woli pozostaje w ścisłym związku z wychowaniem intelektu. Podkreśliwszy, że w kształtowaniu się psychiki dzisiejszego człowieka dominującą rolę odgrywają wrażenia wzrokowe, podniósł ks. Gillet znaczenie kina w kształceniu woli młodzieży. Obraz powinien być w związku z ideałem, wybranym przez intelekt, powinien ożywiać szlachetne namiętności i w ten sposób pobudzać wolę do działania. Z polotem i finezią porównał prelegent wolną jednostkę do orkiestry, w której partyturą jest postawiony sobie ideał, instrumentami — uczucia, a dyrygentem wola. Zakończył ks. Gillet serdecznym zwrotem do młodzieży polskiej i wyrazem ufności w jej szlachetne dążenia.

Odczyt, wygłoszony w języku francuskim z wielkim talentem krasomówczym, przyjęty został entuzjastycznie przez słuchaczy. M. G.

Marnotrawnym synem, — córką

pozostanie każdy ten, kto zaniedba przekonać się, że

z obuwem CZYKA, Lwów, Kościuszki 6

nie zdołała konkurować żadna fabryka zagraniczna
1892

i że „nie motywy gospodarcze, lecz polityczne były tego przyczyną”.

Ważne to jest rozróżnienie. Z kół opożyczających czyni się bowiem starania, by zająć na wsi małopolskiej przedstawić wyłącznie jako następstwo meszczego stanu, w jakim warstwa włościańska znalazła się w następstwie czterech lat kryzysu gospodarczego. Wieg zubożała, chłop otrzymał zbyt mało za swe produkty rolne — stąd jego niezadowolenie, które wyładowuje się w formie ekscesów.

Ta teza jest jednak fałszywa. Niewątpliwie pauperyzacja wsi poczyniła postępy — ale równocześnie w pierwszej chwili kryzysu chłop jest świadkiem heroicznych wysiłków, jakie czyni się, by umniejszyć rozpiętość kryzysu wobec warstwy rolniczej. I gdyby nie szatan-kusiciel, podszeptujący nie zdające mu sobie sprawy z światowych procesów gospodarczych, chłopu: Idź z kłosa i kamieniem! bij! rozbijaj! — włościanin nasz z pewnością nie myślałby o „marszach na Kozodrę”, o obleganiu posterunków policyjnych, o wyprawach do lasu, by niszczyć drzewostan.

Ale całe to kłębisko agitacyjne, które doprowadziło do tak smutnych, bo przelewem krwi i doprowadzeniem na ławę oskarżonych zakonniczych zająć — ma inny jeszcze charakter, który w ocenie tych zdarzeń trzeba koniecznie uwzględnić.

Otóż od kilku lat — właśnie pod wpływem światowego kryzysu — jesteśmy wszędzie świadkami bardzo silnego prądu konsolidacyjnego w obrębie państw, wewnątrz poszczególnych państw państwowych. Nietylko jednostka, nietylko poszczególny ziemianin, robotnik miejski, przemysłowiec, kupiec, inteligent musi się bronić i uodporniać przeciw procesom gospodarczym, które go pauperyzują i utrudniają mu życie — ale też i całe państwa wiodą teraz silną walkę o swój „standard of life”, o swą egzystencję. Warunkiem przetrwania tej walki jest za-

wydział teologiczny Uniwersytetu J. Kł do Lwowa, stał się w sferach intelektualnych miasta naszego niezwykłym zdarzeniem dnia. Aula Wszechnicy zapelniała się onegdaj o godz. 6 wieczorem tłoczna rzesza słuchaczy, wśród których zauważyliśmy wielu wybitnych przedstawicieli władz, duchowieństwa, oraz świata naukowego i towarzyskiego.

Ks. Gillet, rodem Francuz, był początkowo profesorem dogmatyki w kolegium zakonnym Saulchoir w Belgii, skąd powołano go następnie na profesora de l'Institut catholique w Paryżu. Współpracownik licznych pism filozoficznych i teologicznych, wybitny socjolog, mówca i działacz dał się poznać przez szereg dzieł z zakresu etyki i pedagogii, tłumaczonych na kilka języków. Polski przekład „L'education du caractere” wyjdzie w najbliższym

**Ostatnie dni sprzedaży losów 1-ej Klasy Państwowej Loterii
W NAJWIĘKSZEJ I NAJSZCZĘŚLIWSZEJ KOLEKTURZE**

„NADZIEJA”, LWÓW, LEGIONÓW 11.

Oddział w Warszawie, Marszałkowska 117.

gdzie i ostatnio padła — oprócz całego szeregu głównych i wielkich wygranych — olbrzymia wygrana

1.000.000 - Złotych - Miljon

na los Nr. 129.512.

Popyt na nasze losy jest kolosalny. Nie zwlekajcie zatem z zamówieniami, albowiem w ostatniej loterii byliśmy już na kilka dni przed rozpoczęciem ciągnięcia 1-ej klasy wysprzedani.

Ciągnięcie już 19 b. m.!

Ceny losów: ćwierćka — Zł. 10.—, półówka — Zł. 20.—, — cały — Zł. 40.—

Zamawiający z prowincji winni wpłacić przypadającą należność na konto P. K. O. Nr. 500.060, zaznaczając na odwrotnej stronie blankietu cel wpłaty, a natychmiast po jej otrzymaniu wysłamy oryginalne losy. 2043

ZAKŁAD POGRZEBOWY

„ELIZJUM”

przedtem J. KURKOWSKIEGO
Lwów, ul. Sobieskiego L. 9
Telefon 89-40. — mieszkania 92-92

urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych — przeprowadza ekshumacje i wywozy zwłok. — Własne sanitarka.

P. T. Urzędnikom państwowym udziela kredytu w dogodnych spłatach. Wierce metalowe na składzie. 2003

Szanujesz zdrowie, czas i pieniądze, podróżując, wysyłając listy i towary samolotami. Informacje i bilety: Tel. 45-71 i 29-86 i biura podróży.

Wiadomości bieżące

15

października
1933

Niedziela

Teresy

Jutro: Jadwigi

Wschód słońca 6:0

Zachód słońca 16:43

TEATR WIELKI

Niedziela, 15 bm. g. 3.30 „Porwana narzeczona”. Ceny najniższe od 45 gr. do 3.50 zł.
Niedziela, 15 bm. g. 7.30 „III p. pokój Nr. 17”.

Poniedziałek, 16 bm. g. 7.30: „III piętro pokój Nr. 17”.

Wtorek 17 bm. g. 7.30: „Gotówka”.
Środa 18 bm. Teatr nieczynny z powodu próby generalnej „Bachantek”.

Czwartek 19 bm. g. 7.30: Uroczysta inauguracja sezonu „Bachantki” Eurypidesa.

Piątek 20 bm. g. 7.30: „Bachantki”.

Sobota 21 bm. g. 7.30: „Bachantki”.

Niedziela 22 bm. g. 3.30 „III piętro pokój Nr. 17” ceny najniższe.

Niedziela 22 bm. g. 7.30: „Bachantki”.

TEATR ROZMAITOŚCI

Niedziela, 15 bm. g. 3.30 „Nieprzyjaciółka mężczyzny”. Ceny najniższe od 60 gr. do 3.50 zł.

Niedziela, 15 bm. g. 7.30 „Gotówka”.

Poniedziałek 16 bm. g. 7.30 „Gotówka”.

Wtorek 17 bm. g. 7.30: Uroczysta inauguracja sezonu. Premiera „Dzika Pszczoła” L. H. Morstina.

Środa 18 bm. g. 7.30 Przedstawienie zakupione przez Polski B. Krzyż „Gotówka”.

Czwartek 19 bm. g. 7.30: „Dzika pszczoła”.

Piątek 20 bm. g. 7.30: „Dzika Pszczoła”.

Sobota 21 bm. g. 7.30: „Dzika Pszczoła”.

Niedziela 22 bm. g. 3.30: „Gotówka” ceny najniższe.

Niedziela 22 bm. g. 7.30 „Dzika Pszczoła”.

KINOTEATRY

ADRIA: „Frankenstein” oraz „Bezimienni bohaterowie”.

Największy wybór
nowsze modele
niższe ceny

FUTRA-BERNFELD

Sprzedaż modeli i skór
w parterze i na I p.

Nowoczesna pracownia kuśnierska, Lwów, Legionów 7.

Od dziś „Tydzień Harcerza”.

Zaczyna się „Tydzień Harcerza”.

Wiele jest tych tygodni zbiórek, tygodni organizacji i stowarzyszeń. Ale nie wiele z nich może się nazwać tygodniami młodości.

„Tydzień Harcerza” będzie wielkim pokazem pracy długich lat, pracy najmłodszego pokolenia, które miało szczęście urodzić się w wolnej ojczyźnie.

Nie trzeba komunałów o „filarach społeczeństwa”. Rozumie się samo przez się, że dziś przedefiniuje przez ulice Lwowa najbliższa przyszłość na rodni i Państwa.

Ta przyszłość ma prawo żądać od starszego społeczeństwa zainteresowania sobą i serca dla siebie.

Od dziesiątków lat wychowuje się w szeregach harcerskich typ nowego człowieka, nowego obywatela - rycerza, nowej, lepszej i potężnej Polski.

W „Tygodniu Harcerza” najbliższa nasza przyszłość przedefiniuje przed oczami wszystkich. Piętnaście lat pracy harcerze w wolnej Ojczyźnie stanie do wielkiego pokazu sił fizycznych i duchowych.

I dlatego zaczynający się dziś „Tydzień Harcerza” powinien stać się tygodniem wszystkich.

Przyszła Polska pokaże się społeczeństwu. Niechże się spotka z takim przyjęciem, na jakie zasługuje.

du próby generalnej z tragedii Eurypidesa „Bachantki”.

— Inauguracja sezonu w Teatrze Wielkim. „Bachantki” tragedii Eurypidesa, jedno z największych arcydzieł starożytnej greckiej literatury wystawione zostanie na inauguracyjnym przedstawieniu we czwartek dnia 19 bm.

— Niedzielną popołudniówką w Teatrze Wielkim. W niedzielę 15 bm. gra Teatr Wielki premię i pełen humoru, pieśni i tańca wodewil H. Zbierzchowskiego p. t. „Porwana narzeczona” z ulubieńcami pu-

— Colosseum. Dziś i codziennie doskonała rewia „Zobacz chociaż raz”. Doborowy zespół, art. barwne dekoracje i kostiumy, tańce, piosenki, humor, wszystko to składa się na widowisko pierwszorzędne, którego oczarowany widz długo zapomnieć nie może. Na ekranie po raz pierwszy we Lwowie przepiękny film pt. „Eskadra Śmierci”.

— Kino - rewia „Stylowy”, ul. Szaszkiewicz 5. Codziennie tłumy publiczności podziwiają w kinie „Stylowym” rewelacyjną rewję „Publiczność na scenie”. Beztrudny humor, niefrasobliwe piosenki i melodie składają się na fascynującą całość. Na ekranie film p. t.: „Dziewczyna z krainy burz” z Janet Gaynor i Charles Farrellem.

TANIO BO w BRAMIE!!!

POLECA SIĘ

„FUTRO” - BACZES
Lwów, LEGIONÓW 19.
1862 TEL. 29-48.

WYKWINTNE OBUWIE

poleca i wykonuje

„A R - K A”

Lwów, ul. Chorążczyzny 11a. Tel. 21-10. Specjalność buty (ośc.), narciarskie, sportowe męskie i damskie. — Po reperacji wystarczy zatelefonować. 1949

— „Złotek. Olesko. Podhorcie i Złoczów w grafice i fotografii artystycznej”. Wystawa urządzona staraniem Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego i Towarzystwa Opieki nad Zabytkami Sztuki i Kultury, przy współudziale grafików pp. Acedańskiego Zyg., Nowakowskiej Ireny, Łobosa Ant., Rybałtowskiego Janusza, Czessaka Al., Haczewskiego Fel., Madeyskiego Andrzeja, Morwity Zyg., Pazurkiewicza B., tu dzieje eksponatów ze zbiorów Muzeum im. Lubomirskich, Muzeum Przemysłu Artystycznego, Kółka Historyków Sztuki Uniw. J. K., Prof. dra M. Osieńskiego, sen. Wyśloucha Bolesława, Prof. dra Jana Sas-Zbrzyckiego, oraz Oddziału Sztuki i Kultury Województwa Lwowskiego. Otwarcie nastąpi w niedzielę dnia 15 b. m. w lokalu Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego przy ul. Sobieskiego 3, I p. o g. 12.30.

— Lwowskie Tow. Fotograficzne. W poniedziałek, dnia 16 bm. mówić będzie w lok. L. T. F. ul. Dzieduszyckich 1, I p. prof. Józef Świątkowski na temat „Zdjęcia jesie-

List do redakcji.

Od naszej recenzenki muzycznej p. dr. Stefani Łobaczewskiej otrzymałem z prośbą o ogłoszenie następujące pismo:

Wielce Szanowny Panie Redaktorze, Zwracam się do Pana z prośbą o łaskawe zamieszczenie w Pańskim poczytnym piśmie następującego oświadczenia:

Dnia 16 kwietnia umieściłam w Nr. 105 „Słowa Polskiego” artykuł p. t. „Żywe czy umarłe piękno?” na temat religijnej muzyki średniowiecznej. W odpowiedzi na to ogłosił prof. dr. Adolf Chybiński w nr. 74 „Lwowskich Wiadomości Muz. i Lit.” z dnia 30 maja b. r. artykuł polemiczny p. t. „O siedmiu pieczęciach dawnej muzyki”. Ponieważ uważam, że stawiane mi przez prof. dr. Chybińskiego zarzuty są niesłuszne, zaproponowałam arbitraż, który prof. dr. Chybiński stosownie do wzmianki w swym artykule w „Lwowskich Wiadomościach Muz. i Lit.” (nr. 75 z dnia 1 lipca b. r. str. 3) przyjął.

Jako arbitrowi uprosiłam dr. Bronisławę Wójcik - Keuprian i dr. Seweryna Barbaga, którzy skierowali pismo do prof. dra Chybińskiego w sprawie wyznaczenia komarbitrów. Ponieważ na list ten doreczony w Zakopanem w dniu 10 lipca b. r. nr. prot. pism. wywiad. 634/R) nie nadeszła odpowiedź do dnia dzisiejszego ze strony prof. dr. Chybińskiego, stwierdzam, że widocznie prof. dr. Chybiński nie zamierza trwać przy swych poprzednich twierdzeniach wobec czego uważam dyskusję za zamkniętą.

Zechce Pan, Wielce Szanowny Panie Redaktorze, przyjąć wyrazy najgłębszego szacunku

Dr. Stefania Łobaczewska.

Lwów, 15 października 1933.

1,000.000 złotych!

wygrać może każdy, kto zakupi los Loterii Państwowej w kolekturze

„SZCZĘŚCIE”

Lwów, Sykstuska 12. — Telefon 25-40

Wysyłamy losy za poprzednim nadesłaniem należności czekiem P. K. O. Nr. 500.420

nia”. Początek o g. 18.30. Goście mile widziani.

— Koło b. żołnierzy 1 pułku art. Leg. Pol. we Lwowie podaje do wiadomości, że dnia 18 października 1933 o g. 17.30 odbędzie się zwoływane zebranie Koła Lwów. w Kasynie Of. 5 pułku art. lekkiej ul. Gródecka 6.

— Przetarg na rekonstrukcję lokalu. Rada Naczelna BBWR. we Lwowie, rozpisuje nieograniczony przetarg ofertowy na wykonanie robót rekonstrukcyjnych w domu przy ul. Sykstuskiej 10 we Lwowie. Druki ofertowe do nabycia w Sekretariacie, ul. Sykstuska 10, I p. i tam należy składać oferty z podaniem czasu wykonania, w terminie do dnia 21 października b. r. do godz. 12-tej. Zastrzega się ewentualne nieprzyjęcie żadnej ze złożonych ofert.

— Osobiste. Prezes Rady Naczelnej BBWR woj. południowo-wschodnich, poseł płk. dr. Aleksander Domaszewicz wyjechał do Tarnopola na Walny Zjazd T. S. L.

— Ile wynosi produkcja ropy naftowej w Polsce. Na terenie małopolskim w miesiącu sierpniu całkowita produkcja ropy naftowej wyniosła około 47 tysięcy tonn. Z produkcji tej na okręg Drohobycz-Borysław przypadła około 28 tys. tonn, na Jasło około 8 tys. tonn, na Stanisławów około 3 tys. tonn, na inne miejscowości około 8 tysięcy tonn.

R. Drzała poleca koldry, materace, przerabiał koldry po 5 zł., materace po 7 zł. — Chorążczyzna 1, 5, obok kina „Apolo”. 1654

KOPERNIKA

15a

Firma Perfumerji S. FEDERA

Przeciw przeziębieniom i katarom

zalecają najslawniejsi lekarze noszenia
dobrego nieprzemakalnego ubuwia, takie zaś można
nabyć tylko w znanej firmie

D. CZYK, LWÓW, KOŚCIUSZKI 6

1893

APOLLO: Vlasta Burian jako „Wesoły karawaniarz”.

ATLANTIC: „Narzeczona z Wiednia”.

CASINO: „Uśmiech szczęścia”.

CHIMERA: „Jej Królewska Mość” (Lillian Harwey).

COLOSSEUM: „Eskadra śmierci” i rewia „Zobacz chociaż raz”.

GRAZYNA: „Na rozkaz kobiety” oraz rewia „100 proc. śmiechu”.

KOPERNIK: „Pieśń nad pieśniami”.

MARYSIENKA: „Wuj Mozesz”.

MIRAŻ: „Vlasta Burian jako historyk”.

MUZA: „Mata Hari”.

PALACE: „Burian-Dymsza” 12 krzesel”.

PAN: „Próba miłości” oraz Rewia.

PASAŻ: „Nieuchwytny przestępca”.

„Pat i Patachon”.

RAJ: „Dzieje grzechu”.

STYLOWY: „Dziewczyna z krainy burz” oraz rewia.

SWIT: „Niewinna grzesznica” i „Dobroczyńca ludzkości”.

UCIECHA: „Liljanka chce się roz-
wieść” oraz rewia.

— Teatr Wielki. Dzisiaj w niedzielę, oraz jutro w poniedziałek ostatnie dwa przedstawienia sensacyjnej sztuki L. Zilahiiego „III piętro pokój Nr. 17” której emocjonująca treść trzyma widownię w ustawicznym napięciu.

— „Gotówka” w Teatrze Wielkim. Przepyszna komedia Ebermayera i Cammerlohra odegрана zostanie we wtorek na scenie Teatru Wielkiego w doborowej obsadzie z pp. Krasnowieckim, Niczewską, Lewickim, Guttnerem, Akrzyńskim, Jaśkiewiczem, Ma-

chalskim i innymi.

— Próba generalna w Teatrze Wielkim. We środę Teatr Wielki nieczynny z powodu

publiczności lwowskiej pp. Wierzejską, Guttnerem, Krzemieńskim, Bonacką, Strachockim i innymi.

— Teatr Rozmaitości. „Gotówka” komedia Ebermayera i Cammerlohra prawdziwy przebieg tegorocznego repertuaru odegrana będzie dzisiaj w niedzielę, oraz w poniedziałek poczem schodzi nieodwołalnie z afisza.

— Teatr Rozmaitości. We wtorek dnia 17-go jako inauguracyjna premiera nowego sezonu 1933/34 wchodzi na repertuar ostatnia nowość polskiej twórczości scenicznej głośna komedia Ludwika Hieronima Morstina „Dzika Pszczoła” przyjęta niezmierznie gorąco przez prasę i publiczność sto-

— Niedzielną popołudniówką w Teatrze Rozmaitości. W niedzielę o godz. 3.30 pop. gra Teatr Rozmaitości świetną, barwną i wesołą komedię Antoinca pt. „Nieprzyjaciółka mężczyzny”, przyjmowaną zawsze z ogromnym aplauzem przez naszą publiczność.

— Kino-rewia „Grażyna”. Dziś w niedzielę (L. Sapiehy 34) o 12, 3, 5, 7, 9 cieszą się rekordowym powodzeniem przebiegająca rewia pt. „100 proc. śmiechu”. Cały zespół jest gorąco oklaskiwany przez tłumy publiczności, która odwiedza codziennie ten miły teatrzyk. Na ekranie film dźwiękowy z Polą Negri pt. „Na rozkaz królowej”.

Już została otwarta dla wygody P. T. Publiczności

FILJA

PRALNI EUROPEJSKIEJ

PRZY UL. AKADEMICKIEJ 26

Mewa filja wykonuje wszelkie roboty wchodzące w zakres chemicznego czyszczenia, farbowania i prania nowoczesnym systemem z upustem reklamowym 30%.

OCZY zrywają przeplęknę KRAWATY Cena 25, 50, 70, oraz najmod- 1, 1.50 i 2 zł. niejsze= KOLNIERZYKI po 50, 75 gr. i 1 zł. DOM JEDNOLITYCH CEN „TRUST” HETMAŃSKA 12 (nap. Kaw. Wied.)

Budżet rodzinny.

Układaliśmy wczoraj z żoną budżet domowy.

W naszych kapryśnych warunkach bytowania budżet domowy trzeba zmieniać i tworzyć na nowo co jakiś czas.

Nieprzewidziane wydatki, dochody zmniejszone lub czasami nawet powiększone zmuszają do poczynienia rozmaitych koniecznych przesunień, kompresji i poprawek, które zna dobrze ministerjum finansów każdej rodziny. Po ustaleniu takich zasadniczych pozycji, jak mieszkanie, życie, opał, światło i t. d., nastąpiły zagadnienia najaktualniejsze i najtrudniejsze. — Ta mała reszka, która ocalała, wywołała pomiędzy nami żywą dyskusję.

Cóż na to poradzić?! — przy tej okazji zmierzaliśmy się mimowoli nasze egoizmy. Ja chciałem coś uszczknąć, na jakieś nieprzewidziane spotkanie z przyjaciółmi, — naturalnie o kapitale rezerwowym na brydża mówić nie śmiałem.

Żona znów napomknęła o sukni, perfumach i różnych drobiazgach, bez których życie kobiety traci urok i wdzięk.

— Przydałoby się również — oświadczyłem, — abyśmy od czasu do czasu wybrali się do jakiegoś teatru. Tyle jest teraz interesujących przedstawień! Przecież nie możemy żyć jak dzicy ludzie.

— Niestety, z tem jest trudno, — odpowiedziała żona. — Ostatecznie nie umieramy z głodu, płacimy dość regularnie nasze zobowiązania, nie mamy wielkich długów, ale na to, co jest o krása życia, zawsze brakuje. Musisz przyznać, że to jest żalosna i szara vegetacja. Kiedy pomyślę, że tak ma być zawsze, ogarnia mnie przerażenie.

— Moja droga, nie narzekaj, jest wielu takich, którzy nawet na najskromniejszą vegetację nie mogą sobie pozwolić.

— Tak, to prawda, ale powiedz mi, co warte jest życie, które nie zawiera w sobie choć trochę poezji, w którym nie istnieje nawet możliwość jakiejś niespodzianki, której nie spowija cień jakiejś tajemnicy.

Zamyśliłem się nad tem, co mówiła moja żona, i wreszcie zawołałem ośmielony doskonałym pomysłem:

— Wiem już co trzeba robić. Układając nasz budżet, trzeba tam jeszcze jedną wstawić pozycję, pozycję skromną, ale żelazną i nienaruszalną. Poproszę co miesiąc 10 złotych na kupno ciwartki losu loterii państwowej. — W tym wypadku ze strony żony mojej opozycji nie było. Powiedziała nawet: Oddawna już o tem myślałam. Ten los będzie naszą poezją, naszą niespodzianką i tajemnicą.

— Jestem pewien, że prędzej czy później wygramy, albowiem Loteria Państwowa po ostatniej reformie daje wszystkim graczom olbrzymie szanse i stworzyła rzecz nieocenioną: ciągłość gry.

— A więc — zakończyła nasza dyskusję żona — idź do najbliższej kolektury i kup jakiś szczęśliwy los, a nie odkładaj, bo ciągnięcie I-ej klasy już 19 października r. b. w czwartek.

KOPERNIKA

15a

Filia Perfumerji S. FEDERA

Zabił motylką.

W Kamienobrodzie (pow. Gródek Jagielloński) 18-letni parobek Michał Kirzyk ciosem motylki w głowę zabił 18-letniego muzykanta Michała Maruszczaka. Powodem zbrodni porachunki osobiste. Zbrodniarz zbiegł.

Zarządzenie prezesa Sądu Apelac. w sprawie zarządów przymusowych.

Zdarzają się wypadki, że przymusowi zarządcy nie składają rachunków z zarządu, lecz zwlekają z białych i nie usprawiedliwionych powodów. Zarządcy przymusowi nie składają również w wielu wypadkach gotówki do depozytu sądowego, narażając zainteresowane strony na straty i trudności.

Wobec tego, że w obecnych czasach zarządy przymusowe funkcjonują w bardzo znacznej ilości, sprawą składania rachunków i gotówki zainteresował się prezes Sądu apelacyjnego dr. Zieliński, posiadając szereg materiałów dotyczących tej sprawy. Sądy muszą często wzywać zarządców przymusowych i urgować ich o składanie rozrachunku i gotówki. Wywołuje to wrażenie, że zarządcy przymusowi obracają uzyskaną gotówkę z dochodów zarzadzanego majątku na swoją korzyść, a sądy nie mogą tolerować tego stanu rzeczy.

Jak się dowiaduje Agencja Wschód, prezes Sądu apelacyjnego dr. Zieliński wydał szereg stanowczych zarządzeń, by nie dopuścić do anormalnego w tych sprawach stanu rzeczy. Zarządcy, aby przedewszystkiem przy pomocy terminarza czuwać nad ścisłym dotrzymywaniem przez zarządcę termi-

nu składania rachunków. W razie niezłożenia rachunku w terminie, sądy będą wzywać zarządców do wykonania swych czynności pod zagrożeniem wszelkich prawnych następstw aż do zwolnienia opornych zarządców. Zarządcy muszą natychmiast składać gotówkę jaką posiadają w ręku z dochodów zarządu. Ma to na celu upłynnienie i obrót należnościami, gdyż zaiste resowane strony mogą szybko dysponować gotówką z depozytu. Wogóle zarządcy, by zarządcy przymusowi bez zwłoki zaspakajali należności wierzycieli. Zarządcy, którzy stale zwlekają z przedkładaniem rachunków i złożeniem gotówki będą zwolnieni ze swych czynności.

Zarządca ma złożyć gotówkę do depozytu sądowego tylko wtedy, jeżeli jest kilku wierzycieli egzekwujących, a nadwyżka dochodów nie wystarcza na zaspokojenie wszystkich, w przeciwnym razie ma zarządca sam zaspakajać wierzycieli, względnie wierzycieli egzekwujących.

Powyższe zarządzenie prezesa Sądu apelacyjnego we Lwowie podyktowane zostało względami interesów za równo wierzycieli, jak i dłużników. (Wschód).

STUDNIE WIERCONE

POMPY PATENT nr. 11.658 dowolnie poruszane to jest ręcznie kleratem, motorem — poleca

F-ma DOMINIK, Lwów, Listopada I. 37. Tel. 18-55.

Przed uroczystościami listopadowymi

Sekcja finansowa Obyw. Komitetu obchodu 15-lecia Niepodległości Państwa i Obrony Lwowa na ostatnim posiedzeniu, odbytem pod przewodnictwem dr. Poratyńskiego postanowiła scentralizować kolportaż nalepek u inż. Lisowskiego. Celem ułatwienia publiczności nabywania nalepek — członkowie Związku Obróńców Lwowa, zaopatrzeni w specjalne legitymacje, upoważniające do kolportażu nalepek, będą je roznosili po domach. Ponadto nalepki będzie można nabywać w szeregu punktów sprzedażnych, które będą podane do wiadomości publicznej. Postanowiono też uprosić Prezydium Okręgu Związku Oficerów Rezerwy o pomoc w rozpowszechnieniu nalepek za pośrednictwem oddziałów Z. O. R. w poszczególnych powiatach i miejscowościach Małopolski Wschodniej.

WIENCE KARTKOWE.

W dniu 1 listopada br. będą złożone na grobie Nieznanego Żołnierza dwa wieniec kartkowe: imieniem miasta, oraz imieniem stowarzyszeń i instytucji. Kartki będą miały formę dębowe-

go liścia, w kolorze białym i czerwonym. Kartki czerwone w cenie po 4 zł. dla zrzeszeń, kartki zaś białe po 1 zł. dla ofiar indywidualnych. Kartki czerwone będą do nabycia u dr. Pisarika w Miejskiej Kasie Oszczędności, ul. Wałowa 9, kartki zaś białe w różnych punktach miasta, które będą podane do wiadomości publicznej.

Komitet Obywatelski apeluje do P. T. Kierowników instytucji, zrzeszeń itd., by wśród podległego sobie personelu intensywnie poparli akcję rozprowadzania indywidualnych kartek.

Wystawa zabytków.

Wystawa zabytków z czasów króla Jana III otwarta codziennie w Kamienicy Królewskiej, Rynek I. 6, cieszy się nieustannym zainteresowaniem publiczności. Obowiązkiem każdego Polaka jest zwiedzić te wyjątkowo i w takiej ilości nagromadzone zabytki w starej siedzibie królewskiej. Wstęp na wystawę 50 gr., dla młodzieży i wojskowych do sierżanta 25 gr. Wycieczki zbiorowe po 20 gr. od osoby.

10 rodzin miesięcznie może wyjechać z Polski do Parany.

Syndykat Emigracyjny informuje, że otrzymał pozwolenie na wysyłanie miesięcznie dziesięciu rodzin rolniczych na osadnictwo na kolonji Rządu Brazylijskiego „Marquez de Abrantes” w Paranie. Rodziny te muszą być bezwzględnie rolnicze i składać się mają co najmniej z dwóch osób zdolnych do pracy. Osadzone będą na działkach ziemi, które wymagają oczyszczenia z

zarośli i drzew. Przejazd kosztować będzie od osoby dorosłej zł. 667.50, dzieci do lat 10 płać połowę tej sumy, dzieci od 1 roku do 5 lat jedna czwarta. Wiza brazylijska kosztuje zł. 30 od paszportu, badanie lekarskie zł. 12 od osoby. Oprócz tych pieniędzy, każda rodzina musi posiadać na kosztą zagoniarowania się co najmniej zł. 400 w gotówce.

Odsłonięcie pomnika Marszałka Piłsudskiego.

W dniu 21 b. m. odbędzie się w Mostach Wielkich na dziedzińcu szkoły dla szeregowych P. P. uroczystość odsłonięcia pomnika Marszałka Józefa Piłsudskiego umiowanego przez oficerów i szeregowych P. P. uczniów tej szkoły. Uroczystość rozpocznie się nabożeństwem połowem na boisku szkolnym, poczem nastąpi odsłonięcie pomnika, defilada kompanji szkolnej P. P., wkońcu zwiedzenie szkoły i obiad żołnierski. W defiladzie weźmie udział oddział Strzelca, Ochotniczej Straży Pożarnej i młodzieży szkolnej.

Eskadra 32 samolotów przebywa dalej we Lwowie.

Eskadra 32 samolotów myśliwskich, która w drodze do Rumunii przybyła ub. czwartku do Lwowa, nie odleciała dotąd z powodu niepomyślnych warunków atmosferycznych. Termin odlotu nie został jeszcze ustalony.

TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ NA ŻYCIE

„FENIKS”

JENERALNE PRZEDSTAWICIELSTWO

WE LWOWIE, PL. MARJACKI 7

połącza ubezpieczenia na życie i renty pod dogodnymi dla stron warunkami oraz także ubezpieczenia za wpłaceniem składek obligacjami lub świadectwem tymczasowym 6% owej Pożyczki Narodowej. Bliższe informacje w Towarz. „FENIKS”

Jak prędko winien mówić speaker w radio?

W uniwersytecie Harrow (U. S. A.) przeprowadzono szereg doświadczeń w kwestji wyraźnego i szybkiego wystawiania się speakera przed mikrofonem. Z dokonanych obserwacji wyciągnięto wniosek, iż, aby być zrozumiałym przez słuchaczy, speaker powinien mówić z przeciętną szybkością 238 liter na minutę. Rekordzista na tem polu jest speaker radiostacji KIW w Chicago, który, mówiąc z szybkością 360 liter na minutę, potrafi jednak tak wyraźnie mówić, iż słuchacze rogu miają go doskonałe.

Złodzieje w templum.

W czasie ostatnich świąt żydowskich w templum przy ul. Żółkiewskiej kilku kupców zostało okradzionych podczas nabożeństwa. M. Kleimannowi zginał portfel z 1980 zł. w gotówce, E. Fischerowi skradziono 180 zł. Wczoraj ujęto złodziei, których oskarżeni rozpoznali.

Notowania giełdowe.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 14 października. (Sz.)

(Telefonem od naszego korespondenta)

Dewizy (transakcje):

Berlin 212.80, Londyn 28.15, Paryż 34.95, Szwajcaria 172.75.

Dolar w obrotach prywatnych 5.95. Bank Polski płać za dolara 5.95. Dolar złoty 8.93, rubel złoty 4.60.

Papiery procentowe:

3 prc. poź. budowlana 39.25, 7 prc. poź. stabilizacyjna 53.88, 4 prc. poź. inwestycyjna 105.75, 4 prc. państw. poź. premi. dolarowa 49.25, 5 prc. poź. kolejowa 34.25, Bank Polski 81.25

Mandżurska Joanna d'Arc.

Nowo stworzone państwo Mandżukuo posiada bohaterkę, która równać się może z najdzielniejszymi i najwybitniejszymi kobietami dziejów ostatniego stulecia. Jest nią piękna Yoshiko Kawashima, która pod uroczym uśmiechem młodej dziewczyny ukrywa żelazną wolę i niewiarygodną przebiegłość. Pochodzi ona ze znakomitego rodu. Matka jej była Japonką, ojciec zaś, książę Kawashima, potomek panującego od tysiąca lat w Chinach dynastji — musiał po upadku cesarstwa i ogłoszenia republiki udać się na wygnanie do Japonji i na łożu śmierci odebrał od córki uroczyste ślubowanie, że całe swe życie poświęci wyzwoleniu Mandżurji z rąk „bandytów”.

Młoda Yoshiko została najpierw amazonek ekspedycji japońskiej i brała udział w ataku na chińską twierdzę Hwaiingan, która opierała się długo z niesłychanym uporem. Tylko nieustraszonej odwadze Yoshiko, która wśród gradu kul pociągała za sobą żołnierzy do szturm, zawdzięczają Japończycy zdobycie tego fortu. Od tego czasu została waleczną Japonką przydomkiem mandżurskiej Joanny d'Arc. Japońscy żołnierze zaś, którzy uwielbiają w niej swego oficera, nazwali ją „Księżniczką Huraganem”.

Gdy Japończycy wtargnęli do chińskiej prowincji Jehol, japoński sztab generalny zaczął poszukiwać szpiega, któregooby można wysłać do chińskiej kwatery głównej ze specjalnymi poruczeniami. „Księżniczka Huragan” zgłosiła się na ochotnika do tej niebezpiecznej misji. Otrzymałszy zlecenie od szefa japońskiego oddziału szpiegowskiego, pułkownika Itagaki, pozwoliła się pozornie ścigać przez żołnierzy japońskich aż do granicy Szanghaju i zo stała życzliwie przyjęta przez chińskie oddziały, pełniące straż do przeciwną stronę. Tu oświadczyła Yoshiko, że ma ważne wiadomości do zakomunikowania naczelnemu dowódcy wojsk chińskich. W ten sposób przebiegła kobieta-szpieg weszła w bezpośredni kontakt z kwatery Czangsulian-ga i codziennie zdawała sprawę agentowi japońskiemu z wszystkich wszech tych przez wojska chińskie akcji i kontrakcji wojennych. Niektóre ważne wiadomości, zdobyte przez nią, przesyłano znakami świetlnymi z dachu małego hotelu portowego w Szanghaju okrętem japońskim.

Yoshiko przebywała cały tydzień w chińskim obozie, aż w końcu pewien młody kapitan sztabu generalnego zaczął bacznie obserwować podejrzana dziewczynę. Pewnego wieczora udało mu się przyłapać ją w chwili, gdy wraz z dwoma swymi pomocnikami dawała sygnały japońskiemu kłozownikowi. Towarzysze jej zostali ujęci. Yoshiko zaś, ścigana przez chińskiego oficera, zdążyła zbiec. Nazajutrz znaleziono tego oficera martwego w pokoju hotelu Palace w Szanghaju i Yoshiko została schwytana pod zarzutem morderstwa. Odważna dziewczyna znowu po stawiała wszystko na kartę. Oświadczyła wprost, że zabiła oficera, ponieważ usiłował ją zniewolić. Uwolniono ją wprawdzie, ale nie spuszczano z niej baczniejszego oka, tak, że jej robota szpiegowska była prawie udaremniowana. Wkrótce potem znikła bez śladu z Szanghaju. Udało jej się bowiem umknąć niepostrzeżenie w łodzi i dostać się na pokład japońskiego okrętu.

Najmilszym czynem Kawashimy było porwanie chińskiej cesarzowej. Mandżuria została opanowana przez wojska japońskie, prowincja Jehol była w rękach Japończyków. Obwołanie samostannego państwa Mandżukuo było faktem postanowionym, a były cesarz chiński Puyi znajdował się na pokładzie japońskiego okrętu wojennego w drodze do tego kraju, gdzie miał zo-

stać naczelnikiem państwa. Ażeby nie wzbudzać podejrzeń, zostawił Puyi swą małżonkę w pałacu w Tientsinie. Obawiano się jednak, że Chińczycy ze chca cesarzową uwięzić jako zakładniczkę.

Yoshiko Kawashima podjęła się zatem niebezpiecznego zadania zabrania cesarzowej z Tientsinu. Przybyła w tym celu łodzią torpedową do Tientsinu i w przebraniu szofera udała się na zwiady. O określonej godzinie wtargnęła bez ceremonij do pałacu w towarzystwie kilku zaprzysiężonych w mu-

durach żołnierzy chińskich i porwała cesarzową, przebraną za damę dworu, do swego auta. W drodze do portu zatrzymywały ją wielokrotnie chińskie patrole, ale zawsze udało się jej dzięki zachowaniu zimnej krwi, uciec niebezpieczeństwa. O świcie, gdy już miało się w gorączkowym pośpiechu sposobu do obrony, a na rogach ulic grzechotały karabiny maszynowe, przywiozła Yoshiko cesarzową na wybrzeże, skąd łodzią motorową udały się obie na japoński okręt wojenny.

Program radjowy.

Niedziela, 15 października.

Lwów. (381). Godz. 9: Trans. z Warszawy. Sygnał czasu i pieśń: „Kiedy ranne wstają zorze”. 9:05: Gimnastyka. 9:20: Muzyka z płyt. 9:35: Dziennik poranny. 9:40: Chwilka gospodarstwa domowego. 9:55—10: Przerwa. 10: Trans. z Krakowa. Nabożeństwo z kościoła św. Anny. 10:45: Tr. z Krakowa. Płyty. 11:35: Trans. z Warszawy. Odczyt misyjny „Polska idea misyjna w przeszłości i teraźniejszość” — wygl. ks. Feliks de Ville, dyrektor Archidiecejalnych Związków Misyjnych. 11:50—11:57: Przerwa. 11:57: Trans. sygnału czasu z Obserwatorium Astronomicznego w Warszawie, hejnał z Wieży Mariackiej w Krakowie. 12:05: Odczytanie programu na dzień bieżący. 12:10: Trans. z Warszawy. Wiadomości meteor. 12:15: Trans. z sali Polskiego Tow. Muzycznego we Lwowie fragmentu uroczystej audycji ku czci brata Alberta. 13:12: Trans. z Warszawy. II-ga część poranka muzycznego z Filharmonji Warsz. poświęconego utworom Piotra Czajkowskiego w wyk. orkiestry filharmonicznej pod dyr. Adama Dołżyckiego i Wacław Kochański (skrzypce). 13:40: Trans. z Warszawy ze stadionu Legji między państw. meczu piłki nożnej Polska—Czechosłowacja. 14:10: Tr. z Warszawy. Odczyt rolniczy „Walczmy z niebezpieczeństwem przy obchodzeniu się z młokiem i jego przetworami” wygl. p. Maria Kapuścińska. 14:35: Trans. z Warszawy. „Dla wsi i dla miasta” (płyty). 14:25: Giełda rolnicza. 15: Skrzynka listowa w opr. p. J. Barczyńskiego. 15:20: Trans. z Warszawy. Muzyka salonna w wyk. kwintetu Arkadiusza Bukina. 16: Trans. z Krakowa. Opowiadanie „W pałacach królowej Klary” Zygmunta Nowakowskiego. 16:15: Tr. z Warszawy. Słuchowisko dla dzieci: „Jak harcerz Skapa Wojciechową rozumie nauczył” — Benedykta Hertzka. 16:30: Muzyka z płyt. Arje operowe w wyk. M. Flety. 16:45: Trans. z Warszawy. Kwadrans poetycki. „Sonaty Krymskie”. A. Mickiewicza. 17: „Lwów, kolebka harcerstwa polskiego” — wygl. prof. dr. Stanisław Niemczycki. 17:15: Trans. z Warszawy z placu Marszałka Piłsudskiego, fragment akademii ku uczczeniu 400-rocznicy urodzin Stefana Batorego. Hymn państw. Przemówienie gen. Orlicz - Dreszera. 17:30: Trans. z Katowic. Polska muzyka ludowa (chóry śląskie i soliści). 18: „Prawdziwy bohater” — wesołe słuchowisko w/g Kornela Makuszyńskiego w radiofonizacji Małgorzaty Sterbówny. 18:40: Trans. z Poznania. Recital śpiewaczy Marii Trambczyńskiej. 19:25: „Silva Rerum”. 19:30: Trans. z Warszawy. Radjotogodnik dla młodzieży: „Co się dzieje na świecie” w opr. Bruno - Winawera.

19:45: Odczytanie programu na dzień następny. 19:50: Trans. z Warszawy. Muzyka lekka w wyk. orkiestry P. R. pod dyr. Stanisława Nawrota i Stefana Nowita (tenor). 20:50: Dziennik wieczorny. 21: Odczyt aktualny. 21:15: „Na wesołej lwowskiej fali”. 22:15: Wiadomości sportowe ze Lwowa, Krakowa, Katowic, Wilna, Łodzi, Poznania i Warszawy. 22:25: Lwowski komunikat sportowy. 22:30: Trans. z Warszawy. Dalszy ciąg muzyki tanecznej z kawiarni „Ziemlańskiej”. 23: Komunikaty. 23:05—23:30: Najpiękniejsze utwory z płyt gramofonowych.

Poniedziałek, 16 października.

Lwów. (381). Godz. 7—7:55: Transmisja z Warszawy. Audycja poranna. 7:55—11:30: Przerwa. 11:30: Trans. z Warszawy. Codzienny przegląd prasy polskiej. 11:40: Odczytanie programu na dzień bieżący. 11:45: Komunikaty, repertuar teatrów i płyty. 11:57: Sygnał czasu z Obserwatorium Astronomicznego w Warszawie, hejnał z Wieży Mariackiej w Krakowie. 12:05: Muzyka z płyt. Pieśni — Faliszewski, Broch-wiczówna, Witas, Bogucki. 12:30: Dziennik południowy i wiad. meteor. 12:35: Muzyka z płyt symfoniczna (Bach). 13—15:30: Przerwa. 15:30: Wiadomości gospodarcze. 15:40: Lwowska Giełda Zbożowa. 15:45: Lwowski Kącik L. O. P. P. 15:55: Koncert orkiestry salonnej pod dyr. Tadeusza Se-redyńskiego. 16:40: Trans. z Warszawy. Lekcja francuskiego (kurs elementarny). Lektor p. Lucien Roquigny. 16:55: Trans. z Warszawy. Koncert kameralny w wyk. Ireny Dubickiej (skrzypce), Mieczysława Szaleskiego (altówka) i Ignacy Rosenbaum (fortepian). 17:50: „O sztuce oddechania” — wygl. p. Leszek Reychan. 18: Trans. z Warszawy. „Podróż po osiedlach polskich w Brazylii, Argentynie i Urugwaju” — wygl. red. Lepecki. 18:20: Trans. z Warszawy. Audycja żołnierska. 18:45: Rozmaitości. 19: Płyta gramofonowa. 19:05: Transmisja z Warszawy. „Les Adieux”... uczczenie pamięci trzech polskich kompozytorów-książąt: Antoniego Radziwiłła, Michała Kleofasa Ogińskiego i Józefa Michała Poniatowskiego — wypowiedź prof. Stanisław Niewiadomski. 19:40: Odczytanie programu na dzień następny. 19:45: Trans. z Warszawy. Dziennik wieczorny. 19:55—20: Przerwa. 20: Trans. z Warszawy. Operetka R. Stolsza w adaptacji Juliana Krzewińskiego i Leopolda Brodzińskiego. W I-szej przerwie trans. z Warszawy. „Serbowie luzycy” — feljton p. Olgierda Szwarcza. W II-iej przerwie trans. z Warszawy. Wiadomości sportowe. 22:40: Komunikaty. 22:45—23: Najpiękniejsze utwory z płyt gramofonowych.

wiat 397.000, Nadwórna 347.000, Dolina 307.000, Kołomyja 224.000, Katusz 195.000, Sniatyn 141.000, Tlumacz 115.000, Rohatyn 112.000, Kosów 95.000, Żydaczów 89.000 i Horodenka 53.000.

Kursy dokształcające dla dorosłych

Zarząd powiatowy Zw. Strzeleckiego w Stanisławowie otwiera kursy dokształcające dla dorosłych z zakresu 6 klas gimn. Kursy prowadzone będą przez kwalifikowanych profesorów, pod kierunkiem prof. Jana Kantego. Wpisy przyjmują do dnia 15 b. m. zarząd Związku w godzinach popołudniowych w lokalu przy ul. Kamińskiego w Stanisławowie.

Czytelnia T. S. L. w Kolonii.

Bardzo żywą działalność rozwija na przedmieściu Stanisławowa — Kolonii — czytelnia T. S. L. Czytelnia w Kolonii istnieje od 3-let i posiada obecnie sekcję teatralną, chóralkę, oświatową, zabawową i inne, które pracują bardzo intensywnie. Ponadto czytelnia posiada własną bibliotekę stałą oraz ruchomą.

Wyjazd teatru im. Moniuszki do Kołomyj.

Teatr zawodowy im. St. Moniuszki pod dyr. Z. Łozińskiej wyjeżdża w poniedziałek (16 b. m.) do Kołomyj — gdzie wystawi 2 sztuki, a to popołudniu o godz. 15:30: „Śluby Panieńskie” dla młodzieży szkolnej, zaś wieczorem doskonałą komedję: „Gdybym chciała”. Przedstawienia odbędą się w sali Kasy Oszczędności.

Nowy budynek szkolny.

W najbliższych dniach oddany zostanie doużytku publicznego nowy piętrowy budynek szkolny, urządzonej wedle najnowszych wymogów higieny szkolnej w dzielnicy Kolonii — Kolonia (t. zw. „Hajzle”). Budynek ten, w którym znajduje się mieszczące 7-klasowa szkoła powszechna im. św. Stanisława, została wybudowana przez miasto kosztem 275.000 zł.

Wypadek z granatem.

W Lipicy Dolnej, pow. Rohatyn, w lesie znaleziono zwłoki 8-letniego Mikołaja Gasińskiego. Jak stwierdzono, wybrał się on w poszukiwaniu materiałów, pozostałych po wojnie światowej. Znalazszy granat, zaczął nim manipulować, powodując eksplozję.

Głagłe pożary.

Ostatni komunikat policyjny notuje znów szereg pożarów. W Skomorochach starych (pow. Rohatyn), powstał pożar w zagrodzie Zofji Sokierki, którego pastwą padły budynki mieszkaniowe i zabudowania gospodarcze. Ogień przenosił się na sąsiednie gospodarstwo Hji Kowala, gdzie strawił dom mieszkalny, stajnię oraz zboże. Pożar powstał wskutek wadliwej budowy komina. — W Rudzie, pow. Rohatyn, powstał pożar, przyczem spłonęły zabudowania gospodarcze Michała Ostapa, Teodora Goja i Józefa Horodyskiego. Ogólna szkoda wynosi ponad 10.000 zł. Przyczyn pożaru nie zdołano ustalić.

TEATR IM. MONIUSZKI:

Niedziela, 15 b. m., godz. 15:30: „Gdybym chciała”.
Niedziela, 15 b. m., godz. 20: „Południaca”, sztuka Staffa.

KINOTEATRY:

BELLONA: „Gehenna kobiety”.
OLIMPJA: „Adjutant Jego Wysokości (Vlasta Buriana).
WARSZAWA: „Śpiew, całus i dziewczyna” (Gustaw Fröhlich).
URANIA: „Pieśń nad pieśniami”.
SYRENA, TON: nieczynne.

Konsekracja J. E. Biskupa, dr. E. Baziaka. Konsekracja J. E. Ks. Biskupa dr. E. Baziaka odbędzie się dnia 5-go listopada w Katedrze łacińskiej we Lwowie.

Powrót dyr. Wołkowskiego. Dyr. kolei inż. Józef Wołkowski powrócił z urlopu i objął w dniu wczorajszym normalne urzędowanie.

Z życia towarzystw. Onegdaj odbyło się zebranie organizacyjne Zawodowego Związku Pracowników Zakładów Ubezpieczeń Społecznych, oddział w Stanisławowie. W skład zarządu Tow. weszli pp. Kałiński T., Herpen St., Michalewicz F., Szumlaner A., Stański H. i Niedzwiecki Wl.

Ruch służbowy w DOKP. Przeniesieni zostali: as. Tymoczko Stan. z Kolomyi do Stanisławowa, st. asyst. Adam J. z Agencji celnej w Stanisławowie do Wydz. handlowo - taryfowego, st. asystent Mykietyski J. z Kolomyi do Stanisławowa, st. asyst. Hazak Stan. ze Sniatyna Zaluza do Stanisławowa i maszynista Bystrzanowski L. z Kolomyi do Stanisławowa.

Kolejarze krakowscy w Kosowie. W ub. tygod. bawili w Kosowie wycieczka turystyczna urzędników DOKP. z Krakowa, celem poznania prac kolejowych dla połączenia przez Rumunię z Zaleszczykami. Kolejarzy krakowscy byli zachwyceni okolicą i warunkami klimatycznymi Kosowa, który słusznie zyskuje sobie miano polskiej Szwajcarii.

F-a MIECZYSLAW ZALESKI

LWÓW, PL. MARJACKI 10 — TELEFON 53

zawiadania, że nadeszły samodziśly bielskie à 14' — zł. za metr w 12 kolorach.
Gotowe ubrania od zł. 39' — Raglany od zł. 60' —

Kronika stanisławowska.

Zniesienie urzędów katastralnych.

Jak wiadomo z dnem 1 sierpnia zniesione zostały urzędy katastralne, a agendy ich przekazane właściwym urzędom skarbowym. — Następujące urzędy skarbowe prowadzą obecnie agendy z zniesionych urzędów katastralnych: dla Stanisławowa Urząd Skarbowy I., dla Bohorodczan — ekspozytura II. Urzędu Skarbowego w Sta-

nisławowie, dla Bursztyna — ekspozytura Urzędu Skarbowego w Rohatynie, dla Delatyna — ekspozytura Urzędu Skarbowego w Nadwórnie, dla Skolego — ekspozytura Urzędu Skarbowego w Stryju i dla Tyśmienicy — ekspozytura Urzędu Skarbowego w Tlumaczu

Ile subskrybowało woj. stanisławowskie?

Wedle dotychczasowych obliczeń stan subskrypcji na terenie wojew. stanisławowskiego wynosi około 3.000.000 złotych. —

W szczególności Stanisławów-miasto i powiat subskrybowało 859.700 przy ilości 4.674. subskrybentów. Stryj miasto i po-

KOPERNIKA

FHja Perfumerji S. FEDERA

NOWELE KONKURSOWE

GODŁO „GNOM“.

ZEGARMISTRZ.

Przy bocznej dość cichej ulicy był sklep zegarmistrza. Sklep mieścił się w biednej dzielnicy miasta, i tylko raz na parę dni zaszedł jaki klient do niego i to z drobną jaką naprawką. Zegarki, które ludzie przynosili panu Filipowi, były bardzo skromne i takich też najwięcej było na sprzedaż w sklepie.

Pan Filip był zegarmistrzem z zamiłowania. Prostu kochał zegary i potrafił całymi godzinami rozbierać i znów składać delikatny mechanizm. Cieszyła go ta logiczność w obrocie kółek, ten porządek, którego nie śmiała zakłócić najmniejsza śrubka, przez zło czy niedbałe złożenie. Wsłuchiwał się w tykanie swych małych i dużych zegarów, jakie miał w swym sklepie, a wyczułony jego słuch odróżniał zaraz najmniejszy nawet nieprawidłowy zgrzyt czy szmer.

Przy naprawie przemawiał cichym szeptem do zepsutego zegara, jak do żyjącej istoty: „Widzisz, źle chodzisz! Spałasz się! Czy wiesz, jakie ciężkie następstwa może mieć człowiek wskutek twojej opieszałości?“ Albo: „Rzucił cię na coś twardego biedaku!“ i t. p.

Najczęściej pan Filip sam siebie zawstydywał, łapiąc się na tych monologach, ale często i usprawiedliwiał się, mówiąc: „Co to dziwnego, że 64-letni samotnik gada do swych zegarów? Niewinne przecież dziwactwo“. Lecz już zresztą oddawna dali mu miano dziwaka i trochę sobie z niego pokpiwali. „Pan zegarmistrz taki filozof!“ To słyszał bardzo często za swymi plecami, gdy przechodził ulicą. Ale był na te powiedzenia zupełnie obojętny, bo jego „filozofia“ dawała mu dużo urozmaicenia w życiu. A i tu oczywiście był powodem zegar.

Kilka lat temu przyjął biednego chłopaka - znajdę do pomocy. Zdarzyło się, że jakiś klient dał dość kosztowny zegar do naprawy i chłopak, jak się okazało, nie umiał go naprawić. Zły to wany pan Filip nie mógł zrozumieć, jak można nie umieć jego zdaniem tak prostej rzeczy, a być pomocnikiem zegarmistrza. I to taki sprytny chłopak, który umiał tak zrecznie namawiać klientów do kupna, tak dobrze załatwiał różne interesy na mieście. „Leń jesteś i tyle — mówił pan Filip — nie chcesz się tego nauczyć“. — „Panie majster, jabym chciał, ale ja nie potrafię, ja widzę nie do tego“ — wykiwał chłopiec.

— „On nie do tego, on nie do tego“ — sapał pan Filip oburzony i nagle zamyslił się.

On ma rację, ten wyrostek! To zupełnie to samo, co z kółkami! Przecież jakżeby sekundnik można dać zamiast godzinowego kółka? Mózg pana Filipa był bowiem tak zawiądnęty przez zegary, że najlepiej i najprędzej orientował się przez takie porównania. Chłopca w jakiś czas potem oddał jako, że był „nie do tego“, ale teraz, gdy siedział nad rozebrany zegarem, coraz częściej przychodziły mu do głowy różne porównania.

Ażeby to kółko ruszyć, musi się obracać tamto, przez co i następne się ożywi, wlosień wie, co ma robić, szpin del znowu swoje i tam dalej. Wskazówki tem pobudzone będą odbywać swoją drogę naokoło tarczy i odmierzać czło wiekowi godziny radości, smutku, nudy, oczekiwania, godziny różnych małych i bardzo ważnych wydarzeń. I jakże tu nie kochać zegarów?

Zdarzyło się raz, że pan Filip przeczytał jakąś astronomiczną książkę, bardzo zresztą popularnie napisaną. Uderzyła go ta odwieczna, potężna harmonia, panująca we wszechświecie. „Jak w zegarku!“ — wołał zachwycony pan Filip. Od olbrzymów słońca do całkiem małych planet, jak nasza ziemia, wszystko ma swoją rolę, czas,

miejsce i drogę. Jak w olbrzymim zegarze. Oczywiście wiele z tej książki nie rozumiał, ale to porównanie zupełnie go zadowoliło.

Na drugi dzień pana Filipa spotkała radosna niespodzianka. Do sklepu wszedł starszy jakiś pan o smutnych oczach i ostrożnie położył na ladzie dość dużą paczkę.

— „Przyniosłem tu zegar — mówił zmęczonym i jakby zmieszonym głosem — niech pan oglądnie“.

I rozwinął powoli zegar rękami bardzo rasowymi i ładnymi. Pan Filip własnym oczom nie dowierzał. Zegar był istnym cackiem z dawnych, bardzo dawnych czasów. Cały złożony, z wypukłą trochę tarczą, która opierała się na wysmukłych, maleńkich kolumnkach. Ale co najbardziej zachwycało pana Filipa, to wahadło. Przypominało jakby wzorek z arcyministernej koronki. Podobny zegar widział pan Filip raz tylko w jakimś muzeum dawno już temu; pamięta dobrze, jak stał przed nim blisko godzinę. I taki zegar zdarza mu się do naprawy w jego biednym sklepie! Z jakimże pietyzmem będzie go naprawiał, jak się go nagłaszcze, poprostu „napieści“ się takim zegarem!

— „Pewnie naprawa, odkurzenie? Zaraz zobaczę“ — mówi do gościa.

— „Och, nie — cedzi smutny pan — sprzedaż... Widzi pan, niechętnie z tem się rozstaje, ale jestem zmuszony. — Uśmiecha się niby przytem, ale jakoś tak niezręcznie, że robi się z tego tylko przykry grymas.“

Sprzedaż?! Mieć na własność to cudo? Ale ile też on za to zechce? — Panu Filipowi aż wiruje w głowie.

— „Bo widzi pan, on nawet gra — odzywa się cicho smutny pan i nastawia odpowiednio wskazówki. I oto wybija delikatnie godzina, a potem mały sklepik wypełniają tony ohichego, a figlarnego gawota.“

— „No, więc ile? jakże będzie? — pyta pan Filip, drżąc już prawie z napiętności do zegara. Ale smutny pan nie odpowiada. Patrzył w okno, prz gryzając silnie wargi, tylko grymas koło ust zarysowywał mu się silnie, jakby miał wybuchać płaczem. Zegar odegrał swój gawot, kończąc go jakby nierozwiązany, pytającym trochę akordem.“

Pan Filip wymienił pewną nawet dość niską sumę.

— „Och! dobrze — odparł smutny pan, machnąwszy beznadziejnie ręką — już i tak wszystko jedno!“ Pobieżnie przeliczył podane mu pieniądze i szedł już do drzwi. Nagle zawrócił —

— „Mam pewną prośbę. Niech go pan sprzeda nie pierwszemu lepsze mu. Niech go ma przynajmniej taki, który lubi zegary.“

Wyszedł prędko. — „Tak, co lubi zegary! — Któż lepiej potrafi ocenić to w swoim rodzaju arcydzieło, jak nie pan Filip? Wogóle nikomu go nie sprzeda, to będzie całe jego ukochanie do końca życia. Bo samotny pan Filip, jak dotąd, nie miał nic i nikogo (prócz swych zegarów) do kochania. Prawda, że bardzo lubił swego Maćka, bo kocko było przemile i oczywiście nigdy mu nie przeczyło, jak to często robili ludzie, którzy nazywali go sobakiem i filozofem. Tego kota miał już dość dawno i bardzo się do niego przywiązał.“

Zegar ustawił na honorowym miejscu na komodzie przyległej do sklepu izdebce. Ileż przemitych chwil spędził przy nim. Wsłuchiwał się w jego delikatne tykanie, przesłiczne wydzwania nie godzin i delikatne, a frywolne wygrywanie gawota. Żył tym zegarem. Już teraz zbywał pospolite naprawy, nie dbając, że prawie niema z czego żyć.

Pewnego razu „muszony“ był wyjść na miasto. W mieszkaniu został kot,

śpiący na łóżku. Zegar cicho tykał, a w pewnej chwili wydzwonił godzinę i zagrał gawot. Maciek obudził się i spoj rzał leniwie w stronę komody. Waha dło ruszyło się, a promień słońca, oświ cając je, wywoływał krótkie błyski w złamanach ozdoby. Kot wyskoczył na komodę, bo go to bardzo zaintere sowało i bawiło. Zaczął ten błysk łapać. Wahadło mu jednak uciekało. Raz tu, raz tam. I tak się stało, że raptem wahadło zostało na jego łapce, pewnie zaczęły pazurkiem. A potem spadło na podłogę.

Na tę straszną scenę wszedł pan Filip. Pociemniało mu prawie w oczach, podniósł skrzywione, zgięte i zepsute wahadło. Naprawić się pewnie da, ale to już stanowczo nie będzie to samo. Odbił się drobne cząsteczki cudnego wzorku, wahadło zgięte i zegar stoi.

Rozpłakał się, pan Filip, a potem wpadł w pasję. Zbił kota, ile wiało i znowu zaczął oglądać nieszczęsne wahadło. Wreszcie już i wieczór zapadł, a pan Filip widział teraz już dokładnie, że zegar jest uszkodzony i wewnątrz przez gwałtowne szarpnięcie. Ogarnęło go takie rozżalenie, że jeszcze raz dał kotowi w skórę, otworzył okno i wyrzucił go na podwórko. I to ten Maciek, którego tak lubił, taka mu sprawił przykrość!

Spojrzał mimowoli na bardzo gwiaździste niebo i to przypominało mu prze czytana ongiś książkę. — „Jak w zegarze“ — szepnął do siebie. Wszystko ma swoją rolę, czas, miejsce i drogę i nic nie śmiało zakłócić odwiecznego porządku. Ale dlaczego ludzie tak cierpią? Zupelnie tego nie rozumiem. Tu taka jasna logika i obliczenia, a w życiu? Dlaczego ja muszę tak bardzo cierpieć przez takiego głupiego, małego kota? Co mi obchodzi teraz ta nie zmierzona, wieczna harmonia, gdy ja się męczę?

Zamknął okno i patrzył na uszkodzo ny zegar. Powoli uspokajał się. Za wsze o tej porze dawał Maćkowi mleko, i teraz kocisko wygnane, żałośnie miauczało na podwórzu. Jakoś pusto

„AWJAZ“.

PUK.

Zegar w korytarzu tykał przeciągle — zgrzytliwie.

Mrok aksamitową mgłą wypełnił szczerlnie cztero — ścienną klatkę więzienną, tłumiąc nerwowy stukot kroków.

Tam i nazad — tam i nazad — raz, dwa — raz, dwa — chodzą człowiek okryty szarym łachmanem. Pręgi krat majączone w górę, dzieląc mienziwny granat nieba na prostokąty, równe, odmierzone. Echo wtórowało krokom, głosem głębokim, jakby wydobytym z wielkiej beczki kosmicznej, przysłoniętej grubym kocem. W atramentowej mgle, szary kiel wężien ny, stawał się zjawą niematerialną, zwiewaną podmuchami echa z kąta w kąt.

Wina i kara. Kara straszna. Sznur zakończony pętlą. Symbol prawa. Klucz otchłani śmierci.

Pochylony szary zarys, drgający krami — człowiek skazany na karę śmierci, liczył wylekłym mózgiem, drgającym łopotliwie sercem, mającące sekundy, ostatnie stopnie życia.

— Potem nie będzie już czasu. Potem nie będzie tykania zegaru, ani przegrywanych krat, ani duszącej zmo ry, ani obrzydłego, wślizgującego się wszędzie strachu.

— Nicose! Pustka śmierci! Otchłań bezwymiarowa — bezdenna — bez czasowa.

To kara! A przewinienie! Może ono mocą swojego przeżycia rozpętało pustkę — a może ono zdusi bezwymiarowość do jednego, jedynego punktu, do jednej sekundy ostatniego tchnienia świadomości.

zrobiło się panu Filipowi. Siadł i zamyslił się.

Zegar milczy i kota niema. Przecież Maciek nie zrobił tego umyślnie. Jakże można żądać od zwierzęcia, ażeby rozumiało zegar i do tego muzealną pamiątkę. Kot został wygnany i cierpi, chociaż zupełnie nie rozumie, za co. Ja też cierpię i też wiele przecież nie rozumiem. Ot, przed chwilą przyszło mi to na myśl. A może, może ja tu stoję przed taką dla mnie tajemnicą, jaką dla Maćka jest ten muzealny zegar?? Każdy zegar składa się przecież z wielu części, od wielkich aż do bardzo małych. I tak, jak tam: od olbrzymia-słońca do atomu. A więc... a więc i ja też jestem częścią odwiecznego zegara! Ale czemuż, och czemuż jestem? Nawet nie jednym ząbkem na kółku w stosunku do tej potęgi. — Tak! ale nawet pył może wpłynąć na porządek w zegarze... a za tem zawsze idzie jakaś wada, jako nieubłagana konsekwencja. Wszystko ma swoją rolę i jeśli nawet pył będzie na wiosieniu... ...o Boże! Boże...

Pan Filip nie spał całą noc. O czym myślał? — Czy może wreszcie zrozumiał swoją „rolę“ w Wielkim Zegarze? — O tem nie dowiedział się nikt. Wiedziat to tylko ten zegarmistrz, który odwieków puszcza w ruch i zatrzymuje wahadła serc wszystkich Swoich stworzeń.

Faktem jest, że w kilka dni potem zjawił się w sklepie chłopiec (ów chłopiec „nie do tego“) z małym tłumoczkim, a pan Filip krótko mu oznajmił: „słuchaj bałwanie, będziesz mi synem. Może będziesz lepszym synem niż zegarmistrzem. A po mojej śmierci ten sklep będzie twój!“ —

I bałwan został mu synem. Ale pan Filip był już w ludzkiej opinii uznany za kompletnego dziwaka i to takiego z „fiotem“, bo gdy coś źle się działo, zwykły mawiać: — „Ludzie nie uważają na nic i nie zdają sobie sprawy z tego, że musi być porządek w zegarze, inaczej szwankuje“. —

A potem? To tylko wyobraźnia ludzka.

Duch — duch — duch. W piwnicy odraczenia jęczały kroki. Więzieli przystanęli, poruszając pokracznie rękami.

— Był przedziej! To co jest — jest miljonkroć straszliwsze, od tego, co w szarej poświacie wschodzącego słońca się stanie.

Granica życia coraz potężniejszyna, a bezgłosnym wrzaskiem instynktów zaczynała się znaczyć na kresce każdej sekundy. Czas i życie — ruch i czucie olbrzymiały w swojej ostatniej wędrówce, Kłobowisko przeżyć, obrazów, zwiędów sennych — roje refleksyj, wyłumaczeń, pomysłów i płochliwych roztkliwień — mieszało się razem, przenikało, obiegając chaotycznie świadomość nastawioną oczekiwaniem pierwszych objawów brzasku.

Zegar w korytarzu tykał przeciągle — zgrzytliwie. Strażnik wodził zaspaym wzrokiem po skapo oświetlonych murach. Kot na dachu zamruczał przeraźliwie. Gwiazdy inrugaly filubernie.

Więzieli podszedł do kraty. Przysiadł i nagle rozprostowaniem nóg wyrzucił się do góry, chwytając rękoma za kraty pomiędzy które wosnał głowę. Rozszerzonemi oczyma wodził dokoła. Zaledwie słabo rysujące się kształty wieży kościelnej wystające ponad mur więzienny, i dalej już tylko granatowe niebo ustające gwiazdami — to jedynie mógł dostrzedz z okna zakratowanego. I więcej nic.

Puścił palcami kratę.

— Co mu z tego światła. Nie to chciał zobaczyć. Patrzył, on widział u podnóż-

rza muru nie wałęsa się pies — taki rudy jak wiewiórka — jego najwerniejszy Puk — owczarz angielski — może go kto widział?

Znalazł go w czasie rewolucji bolszewickiej w małym miasteczku na granicy Europy i Azji; w czasie podglądania przemian dziejowej wagi — budzenia się do wolności ludów ucimionych. Jako obcokrajowiec nie związany emocjonalnie z krajem i ludźmi pomiędzy którymi historia zalała zaszarżowała porachunki, szwendał się bez zajęcia i celu. Był jencem starej Rosji i to mu do pewnego stopnia gwarantowało swobodne prawo poruszania, bez koniecznej deklaracji na tę lub ową stronę. Nie miał wyraźnego powodu nienawidzenia burżazji, ani ochoty popierania wysobadżającego się proletariatu. Te dwa pojęcia nie posiadały dlań żadnej treści. Żył dotychczas jak tramp — taki ot bepański pies — kondotier siłnica — sobie pan. Walka klas była w jego pojęciu, ukróceniem wolności jednej ze stron i jako taka była mu obca, a nawet nienawistna.

Był wyznawcą dostojnym wilsonowskiej zasady samostanowienia i przyznawał to prawo innym. Wychował się w ciekawy zaiste sposób. Nie doznał nigdy specjalnej dobroci od ludzi, ani go też nikt za bardzo go nie ukrzywdził. Żył z dnia na dzień, ciesząc się, że żyje i że chce żyć. Wyzwolenie głoszone przez ludzi, którzy z karabinami w ręku połowali na drugich, jak na kaczki, wydawało mu się co najmniej dziwnym.

Na ostrze odpowiedzieć ostrzem — walczyć do upadłego — równy z równym — to jest w porządku, ale koniec na tem, skoro nie stanie jednego z walczących. Ale żeby potem pokonanego ciemnić, zmuszać go do hańbiących pokor, do poniżenia, br... — to wstrętne.

W czasie tej zawieruchy ognia żelaza i pojeń, znalazł na ulicy wałęsając się szczenię, skomlaące z głodu i bezradności. Żał mu się zrobiło bezbronnego zwierzątka. Wziął go pod pachę i przyniósł do swojej kryjówki. Odtąd w jego dowolny tryb życia, kierowany li tylko fantazją — wkraśniała się pewna systematyczność — uzależnienie się od kogoś drugiego — troska o małego Puka. Pokochał go a Puk odplącał mu się z nawiązką. Włóczyli się razem — jadali razem z jednej miski i spali pod jednym kocem. Rewolucja toczyła swój krwawy walec obok nich, a oni zdawali się go nie widzieć. Żyli oderwanym życiem, wypełniając je sobie doszczętnie. Jenciem tresował Puka dobrotnie, rozmawiając z nim poważnie, ciesząc się jego figlami. Puk czarnymi ślepkami wodził za swoim panem, jak za najwyższym i najmądrzejszym dobrem. Znał się nawzajem i rozumieć.

Potem, kiedy im dokuczyła ustawiczna strzelanina do ludzi, jenciem wziął węzełek z ubogiem mieniem na plecy, gwizdnął na Puka i powędrował ku ziemi obiecanej, bo ta z pewnością pachniała trupem i spalonym prochem. Żył nadal beztrudnie, uśmiechając się do słońca, do gwiazd i modrego nieba, omijając przezornie ludzi, co do których nabrał dostatecznego przekonania, że są to złośliwe małpy, wdzające się za łby o łada głupstwo. Wyglądali aż za bardzo skromnie, aby ich można było posadzić o zamiary kontrrewolucyjne. Szli więc nie zaczepiani przez nikogo. Świat wówczas zdaje się powrócić do czasów wędrówek ludów i jego ówczesnych praw.

Spali pod gołym niebem i jedli co Bóg dał. Troszczyć się o jutro, byłoby to tylko obciążaniem się niepotrzebnym. Będzie to, co ma być. A, że są pełni radości i dobrej myśli, więc będzie to, co ich fantazja wyczaruje. Tak im dobrze było — więc po co niepotrzebnie się martwić.

Tam gdzieś na Zachodzie czekał ich kraj, gdzie dobro jeszcze do tego stopnia panowało, że krwawa prawda blask odróżnienia, zrodzony z łun spalonych domostw, z hukem salw i jęków mordowanych, nie miał jeszcze dostępu.

Tak myśleli, obaj, bo Puk był gorliwym uczniem Jencia i co ten uznał za

rozsadne, Puk potwierdzał skwapliwie machaniem ogona. Co dzień Jenciem kładł w nadstawione posłusznie uszy psie, rozmaite wiadomości ze świata, które w jego mniemaniu do psiego wychowania były konieczne. Puk słuchał — a jego błyszczące oczy i rozkiwany ogon, stwierdzały dobitnie, że zrozumiał i wszystko dobrze zakomutował.

Jenciem niewiele sam wiedział ale to, co zdobył sam doświadczeniem, było proste i podsycone kultem życia i radością z istnienia.

— Tylko ludzie są niewiedząco czemu tacy głupcy, że zatruwają sobie i innym życie.

Zagadnienia ekonomiczne, esy — floresy prawne — byłyby jego zdaniem dopiero możliwe do przeprowadzenia, kiedy by wypływały z poczucia własnej godności i radości życia.

Radość szczerą otwiera mi ramiona do drugich — mówił Jenciem do Puka, kiedy ten wpadał w jego objęcia w czasie wspólnej zabawy. Puk uczył Jencia wzajemian przemożnej mądrości natury, znanej mu z czułych instynktów. Uczył go, jak można przeczuć niebezpieczeństwo, jak się urządzać w czasach różnych powikłań atmosferycznych. Jak należy rozpoznawać złych i dobrych. Uczył go spacerować i czuć sennie; żyć prawami odwiecznymi, przeczuwając i uświadamiając je sobie.

— Nikt z pod praw natury się nie wyłamie — mówiły jego błyszczące oczy i wywieszony ożór — a mściwa ona jest, jeżeli ktoś chce jej szyki pomieszać.

— Ona rządzi prawami fizycznymi. Ona jest najmądrzejszym przemysłowcem. Tylko trzeba się jej uważnie przyglądać i podglądać jej metody.

Jenciem przemysliwał nieraz nad niema wymową faktów, przez Puka prezentowanych. W jego duszy legły się zaślątki zgodnego współżycia, wyobraźni stwarzającej nowe warunki z samem życiem.

Mijały dni, miesiące i lata. Budził ich wschód słońca, usypiał kołysanką lekki powiew, chłodzący rozpaloną kulę o zachodzie.

Skwar sycił miętowym zapachem, a puch śnieżny kuł dla nich przepyszny pałac lodowy. Huragan dał w milion trąb i tęcza malowała dla nich nieboskłon.

A oni szli ciągle naprzód, wierząc mocno, że znajdują zakątek, gdzie ludzkie urządzenia harmonizują się z przepechem oglądanych cudów.

Dziwna jest ślepotą ludzi wierzących. Jakże rzadko pokrywa się ona z rzeczywistością.

Koło nich tymczasem wiał wicher dziejów napełniony treścią. Przewalała się wojna polsko-bolszewicka. Kryzys rozpiął swą pętlę dławiącą. Pod ziemią kuły młoty zbrojeń. Człowiek ugiął się pod ciężarem trosk i obawy. Nurtowały prądy nienawiści. Wzbierała żądza odwetu.

Stwarzano sobie urojone fikcje gnębicieli i skrzywdzonych. Jeden posadzał drugiego i czytał na jego mienie. Huk armatni nie ustawał i łuny nie gasły. Słowo Boże ginęło w pomroku wzburzonych namiętności i jękach gnębionych.

Jakże daleko mieli jeszcze do wyśnionej ziemi obiecanej!

— Gonią wszyscy za marą chorych wyobraźni, a mszczyć się jedynie na samych sobie. Wszędzie widza krzywdzieli, tylko w sobie nie chcą ujrzeć przyczyny niedoli i zła. Ale to tak, jak bumerang wraca do tego, który go rzucił. Smutnem jest to tylko, iż nawet umierając myślą, że ich dosięga wrażliwość lub nienawistna reka obca i z jękiem przekleństwa zamykają oczy. Za pominięciem słów miłości. Wyługowano je z treści.

Ponury wyścig!

Nigdy jeszcze tak bardzo człowiek nie nienawidził samego siebie, jak teraz. Jenciem wyszeptywał te prawdy Pukowi do ucha, który powolnym machaniem ogona wydzwaniał pogrzebne nieszczęśliwym.

Przeszli już szmat ziemi. Minęli polskie rozłogi, kłaniając się wierzbom przydrożnym, pozdrawiając uśmiechem modre wstęgi wód.

Chinęli pod ich stopami piasek pół

brandenburskich. Tutaj było najgorzej. Zaczadzeni demagogią ludzka skakali sobie do oczu. Grzechotał często ogień rewolwerowy. Czystość ras zagnieżdżała się na ustach wystraszonych i rozwyrzonych zarazem, którzy z obłądnym szaleem tepili wszystko co nie niemieckie, — a serca były niespokojne, przysłuchując się ich rytmom, czy aby w żyłach nie płynęła skażona krew. Wszyscy byli podejrzanymi i wszyscy tropicielami.

Eryne własnych zbrodni wypelzły z nor gnając ich biczami lęku i rozwirdzenia.

Obłądny samosąd. Za plecami ogłupiałych ludzi, zmora przemysłu wojennego pracowała w zdwojonym tempie.

Jenciem z Pukiem czuli się tutaj źle. Na każdym kroku prześladowani, przebieżani, tulali się z kąta w kąt. Patrzyli z przestachem na to, co się wokoło działo.

— W Rosji ludzie się mordowali — wyłazy z nich zwierzęta dzikie, ale nieskomplikowane, głodne, ale nie zwyrodniałe. A tutaj!

Patrzaj Puku, — tutaj grasuje banda szaleńców — ludzi powarjowanych; jedni ze strachu, inni od nabitych im w głowę ćwieków.

— Tych nie prędko rzeczywistość przywróci do przytomności — kiwał Jenciem głową ponuro. — Oj narobią oni bigosu. — Nic tu po nas, uchodźmy stąd, póki czas.

Nie można jednak żyć na marginesie życia — w odosobnieniu. Zapóźno to Jenciem zrozumiał. Cała rzeczywistość ludzka w jednym uderzeniu zmieszała się za jej zlekceważenie.

Dwa miljarde ludzi podniosły mściwą rękę.

Jenciem z Pukiem wypoczywali. W forsownej ucieczce z krajów obłąkańców, wyczerpali wiele energii. Opadli z sił niedaleko granicy polskiej. Stojące skryło się dawno na zachodzie, kiedy umęczeni ułożyli się do snu. Jenciem z tobołkiem wędrownym pod głową, Puk obok niego, dzieląc się ze swoim panem ciepłem własnego ciała i pchłami.

Drzemali smacznie. Wyrwało ich ze snu mocne szarpnięcie i cios buta wymierzony w brzuch psa. Zerwali się na równe nogi.

Puk wyszczerzył zęby ostrzegawczo. Jenciem zacisnął obronnie pięści. Stek przekleństw niemieckich posypał się na ich głowy. Grupa ludzi w brunatnych koszulach wymyślała, wymachując rękami.

Zaspany Jenciem nie bardzo rozumiał, o co im chodzi. Nie ruszał się więc z miejsca i nie zmieniał pozycji obronnej.

To ich widać rozwściekało, bo w tej chwili jeden z nich przyskoczył do Jencia, podnosząc do góry pięść. Jenciem skulił się. Puk, warknąwszy wściekle, gwałtownym susem wyrzucił się w powietrze, chwytając kłani zwiniecia w kulkę rękę szwaba. Nazzi zawył z bólu.

Błyśk — tiaff! — Strzał w uszach Jencia zbiegł się ze skowytom Puka. W przerażonych oczach zamajaczył spadający Puk, z którego rudej sierści ściekała krew. Jakiś czerwony tuman przysłonił mu oczy. W głowie zawirowała błyskawicznie myśl i padła jak płonąca żagiew na mózg.

— Puka zabili.

Skoczył! W jasny pysk szwaba chlupnął straszliwym zamachem ręki. Potem zakrzywionymi palcami wpił się w miękkie gardziel, jęcząc z ocha. Mocne uderzenie w głowę pozabawiło go przytomność.

Kiedy ja odzyskał, jechał na wozie, pomiędzy eskortującym go patrolom w brunatnych koszulach. A za wozem kulejąc biegł Puk, skowycząc z żałości. Z prawego boku ściekała krew. Czarne ściepa wpatrzone były w Jencia z beznamiętną miłością.

Ot i wszystko

Potem wtrącono go do więzienia. Co się stało z Pukiem, nie wiedział. Przy puszczał, że wałęsał się pod bramą więzienną, skucząc z nim. Prosił dozorców o wiadomość — czy pod murami nie włóczy się pies — taki rudy jak wiewiórka — owczarz angielski, jego najdroższy Puk.

— Puk się nie zabrał — żebrał o zmianę

łowanie zalawionym wzrokiem. Odpowiadał szyderstwem i śmiechem.

Śledztwo nieskomplikowane zostało ukończone. Dowiedział się z ust tłumacza, że za zamach na przedstawiciela władzy — został skazany na śmierć przez powieszenie. Na śmierć!

Teraz oczekiwał rannego brzasku — godziny piątej, w której miał być wykonany wyrok.

Chodził po celi wypełnionej atramentową mgłą, z sercem ściśniętym lękiem i żałością. Nie miał rozrachunku ze światem. Pojednanie z Bogiem było tylko prostą modlitwą ufności. Czemże bowiem zawinił? On, prawie barbarzyńca, człowiek, który umiłował wolność; z niej czerpiąc moralność i prawo. Wszakże Bóg z tegoż samego źródła czerpał, tworząc świat. Poszukiwał ziemi obiecanej — nierealnego świata szczęścia. Toć to cel na wysoką miarę!

Myślał o Puku — o stworzeniu, które jego żywot szary uczyniło pięknym, przez przywiązanie i przyjaźń, — które dało mu przedsmak poświęcenia i pojęcie życia, wspólnoty, na przyjaźni i miłości opartej.

Puk! Co teraz się z nim stanie? Czy żyje wogóle? Kto się nim zajmie, kto jego przytuli? Ludzi nie nauczyli się kochać, bo zawsze go jakoś umieli wysunąć poza obręb swojego życia, kierując się urojeniem i fikcjami kast i warstw społecznych. Pies tego nie rozróżniał. Dla niego był on panem — starszym, rozumnym bratem, którego przez miłość słuchał i za jego dobro był mu wiernym.

Sekundy leniwie przesunęły się ze zgrzytem po zardzewiałych sprężynach zegara w korytarzu. Pomiedzy pręgami krat majaczył świt. Intensywny granat szarzał, przybierając coraz jaśniejsze odcienie.

Jenciem usiadł na tapczanie.

— Jeszcze parę chwil — jeszcze parę... zgrzyt otwieranych zasuw spłoszył jego myśli. W jasnym wycięciu otworzonych drzwi stanął strażnik:

— No przygotuj się, zaraz przyjdą — powiedział twardo.

Jenciem bez słowa ukląkł koło tapczanu. Zaczął się modlić.

Za kratami jasna falanga ścierała ciemne barwy. Polyskiwał ciemny fioleć, przez który przedzierały się iskrzące życie i jasnością kolory.

Ukryte głęboko na wschodzie słońce, wysyłało swoich gońców promiennych, oznajmiając zwaśniętym przyświeceniu nowego dnia.

Jam jest słońce wielkie — radosne, które dzień czyni i radość rano — opiewali pierzaci heroldowie.

— Aha — mruknął na odchodem strażnik — naczelnik więzienia pozwolił wam wpuścić psa, o któregoście się wypytawali. Wałęsał się pod bramą i nikt nie dał się odpędzić, a tak zawołał, że uszy puchły od tego wycia. Paskudne pisko — spłunął z pogardą.

Jenciem zerwał się. Nie rozumiał, co mu strażnik powiedział — usłyszał tylko wyraz pies.

— Wałęsał się — wy! O moje pisko! Pewno jest głodny i rano ma nieopatrzoną.

Strażnik wyszedł, a po chwili rozległo się radosne szczekanie. Przez uchylone drzwi wpadł Puk. Wychudzony, zbrudzony i wynędzniały, jak nieboskie stworzenie, ale radosny i szczęśliwy. Skakał, szalał, szczekał i wywijał ogonem jak cepem. Jego rudy bok zeszpecony był zeskorpiałą masą skrzepłej krwi.

Jenciem kleknął na ziemi i podskakującego z radości psa chwycił i przytulił do siebie.

— O Puk — o Puk — o Puk — szeptał, a z oczu nieboskich, jak błękit niebios, płynęły rzęsiste łzy.

Na nieboskłonach wschodziło wspinał się, wielkie, — radosne, — dzień czyniące słońce. Nadszedł nowy dzień — witany rzęsistymi łzami jencia i radosnym szczekaniem Puka.

Na korytarzu zastukał głośnie szeregi obcasów. Puknęły na komendę kolby karabinów o ziemię.

W rudych kudkach psa, wschodzące słońce zagrało prawdziwym złotem.

Z EKRANU.

Uśmiech szczęścia.

Realizator Sidney Franklin, produkcja Metro-Goldwyn-Mayer (kino „Casino“). Znowu nawiedza nas fala filmów o t. zw. wielkiej miłości. Na odmianę — po szpiegowskich, niesamowitych i egzotycznych. Wznawia się nawet w odświeżonej postaci słynna ongiś „Biała lilia” i „Wschód słońca”. Brakuje jeszcze chyba „Siódmego nieba”. Dziwnym zbiegiem okoliczności w dawnych i obecnych tych filmach o miłości tłem jest zawierucha Wielkiej Wojny. Ten konflikt: obowiązek żołnierski — miłość kobiety jest istotnie bardzo „fotogeniczny”, jeśli się tak można wyrazić. W każdym zaś wypadku sprzyja łatwemu sentymentowi. Odpowiedzialnie i twardo został postawiony jedynie w „Pożegnaniu z bronią”, tu jednak cenzura starannie wykreśliła sceny płochliwej ucieczki wojsk włoskich i „wyglądziła” sprawę dezercji bohatera z frontu — do kochanej kobiety. Film Franklina, nazwany banalnie „Uśmiechem szczęścia”, jako jedyny wstrząsający moment ma powrót z wojny okaleczonego na całe życie bohatera. Wobec wymowy tego straszliwego złamania bujnej młodości, błędnie cały watek miłosny, sentymentalny i fantazyjny. Swoją drogą, gra Normy Shearer podnosi wysoko walor całej sprawy. Miłość w ujęciu Franklina jest jednak tylko bajką dla słamazarnych, sentymentalnych dzieci. Jej niezłomowy charakter podkreśla cały watek zagrobowego romansu wuja Johna. bwl

KOPERNIKA

15a

Filija Perfumerji S. FEDERA

List z Przemysła.

Muzeum Tow. Przyj. Nauk. — Prelekcje w B. B. W. R. — Lustracja. — Filantrop, autor, propagator. — Sukces Wystawy Rolniczej. — Propaganda antypaństwowa na wsi.

Muzeum Ziemi Przemyskiej Tow. Przyj. Nauk pod troskliwą opieką kustosa, inż. Kazimierza Osńskiego uzyskało w ostatnich czasach szereg rzadkich przepięknych przedmiotów muzealnych, zwłaszcza z dziedziny historycznego polskiego i wykopaliskowo — archeologicznego.

Muzeum T. P. N. niezwykle bogate zapożyczając wyroby, pod względem wartości naukowej, daleko poza zasięg regionalny. To też ten zbiór rzadkich zabytków, ustawicznie wzbogacany, dzięki nieustającemu wysiłkowi i pracy zbieraczowi inż. Osńskiego, szczerze zasługuje na miarę ozdoby i chluby prastarego grodu Przemysła.

W lokalu, przy ul. Mickiewicza 2, urządza rada grodzka B. B. W. R., wykłady i dyskusje na rozmaite tematy z dziedziny historii, nauk społecznych, literatury itp. Po referatach toczą się bardzo ożywione rozprawy. Zebrania są tłumne, świadcząc bardzo dodatnio, że urządzanie wykładów jest pomysłem trafnym, odznaczającym się wielką siłą atrakcyjną.

Gospodarka gminy przemyskiej i przedsiębiorstw komunalnych była przedmiotem szczegółowej lustracji, którą przeprowadził z ramienia wojewódzkiego wydziału samorządowego insp. Aulich, bawławy od szeregu dni w naszym mieście.

Na cele popularnego Zakładu św. Józefa przeznaczyl cały dochód, autor dr. Wacław Romanowski ze sprzedaży nowego „Zbiórki wierszy”, wydanego własnym nakładem w jednej z tutejszych drukarni. Dr. Romanowski, znany filantrop, opiekujący się od lat zakładem św. Józefa, sam też sprzedaje swoje wydawnictwo, aby tym sposobem tem łatwiej uzyskać gotówkę dla potrzeb wspomnianego zakładu humanitarnego.

Wystawa Rolnicza w Domu Żołnierza otwarta i urządzona staraniem Okr. Tow. Rolniczego pod przew. Ludwika Myszkowskiego ze Stubna, odniosła wielki sukces, zarówno pod względem doboru ekspozycji, jakoteż dzięki licznej frekwencji publiczności.

W Maćkowicach, wsi opodal Przemysła, wykryły organy policyjne po dłuższej obserwacji gniazdo działalności antypaństwowej, w której zaangażował się szereg młodych maćkowiczów, wśród nich zaś najwyśwa akcję rozwiali bracia Chamulakowie (Konstanty, Dmytro i Teodor). Harańcza Eugeniusz i Bardachowski Stefan. Młodzi ci ukraińcy, działając wedle niedoświadczonych ideów miksury z komunizmu i irredenty, zmierzali przedewszystkiem do pogłębiania nienawiści do państwa polskiego. To był program na dziś, propaganda, ta jednak została przez organy bezpieczeństwa przeciwna, a szerzycieli jej osadzono w areszcie.

Towary bławatne, płótna, pościel.

Największy wybór. — Ceny fabryczne.

Franciszek ORZECOWSKI

Lwów, RYNEK 29.

1734

Tel. 25-55.

SYPIALNIE :: JADALNIE :: POKOJE MĘSKIE

oraz WSZELKIE MEBLE na zamówienie wedle najnowszych wzorów wyłącznie z własnej wytwórni wykonuje i poleca tanio

EDWARD KLEBAN

LWÓW, SOBIESKIEGO 3. TEL. 70-45.

1861

Międzynar. Kongres Geograficzny w Warszawie.

Na walnem zebraniu Międzynarodowej Unji Geograficznej we wrześniu 1931 r. w Paryżu powzięto jednomyślnie uchwałę, aby Międzynarodowy Kongres Geograficzny odbył się w roku 1934 w Warszawie. Wobec tego Narodowy Komitet Geograficzny Polski postanowił zwołać Kongres do Warszawy na koniec sierpnia.

Mogą być dopuszczone pod obrady Kongresu referaty na następujące tematy:

Sekcja kartograficzna: Sposoby przedstawiania terenu na mapach. Rzuty kartograficzne i ich zastosowanie do kart geograficznych. Sprawozdania z prac topograficznych i kartograficznych, wykonanych przez Wojskowy Instytut Geograficzny oraz przez prywatne instytuty kartograficzne państw, należących do Unji. Inne prace i publikacje kartograficzne.

Sekcja geografii fizycznej: Rezultaty badań geograficznych nad czwartorzędem. Krawędzie jako zjawisko morfologiczne. Metody morfometryczne oraz ich zastosowanie w morfologii. Klasyfikacja klimatów. Klasyfikacja rzek według współczynnika odpływu.

Sekcja antropogeografii: Człowiek w krajobrazie geograficznym. Typy geograficzne kolonii: zjawiska emigracji, aklimatyzacji. Wpływ środowiska geograficznego na komunikację lotniczą i samochodową. Rozmieszczenie przemysłu, prawa geograficzne tego rozmieszczenia. Geografia miast. Sposoby wydzielenia regionów w geografii ekonomicznej oraz sposoby graficznego ich uimowania.

Sekcja geografii prehistorycznej, geografii historycznej oraz historii geografii: Rekonstrukcja warunków geograficznych osadnictwa prehistorycznego. Zmiany w krajobrazie geograficznym w czasach historycznych (dokumenty i komunikaty). Nieznane lub mało znane dokumenty kartograficzne.

Sekcja krajoznawstwa geograficznego: Krajoznawstwo geograficzne i jego przeobrażenia. Pojęcie regionu geograficznego, podstawy wydzielenia regionów.

Sekcja dydaktyki i metodyki nauczania geografii: Metody nauczania

geografii regionalnej. Pracownia ćwiczenia i wycieczki geograficzne w praktyce szkolnej. Stosowanie metody po równawczej w nauczaniu geografii.

Prócz powyższych tematów wejdą pod obrady Kongresu zagadnienia ogólne, opracowywane przez komisję: 1) osadnictwa wiejskiego, 2) aerofototopografii, 3) prac topograficznych i kartograficznych, 4) powierzchni erozyjnych, 5) kartografii historycznej, 6) badań nad skupieniami roślinnymi i zwierzęcymi w górach, 7) badań zmian klimatycznych, zwłaszcza w czasach historycznych, 8) badań zjawisk przeludnienia w związku z warunkami geograficznymi i regionalnymi.

Podczas Kongresu odbywać się będą wycieczki półdniowe i całonocne w okolice Warszawy. Dłuższe wycieczki zostaną zorganizowane przed, jak i po Kongresie, według następującego planu:

Polesie, Kierownicy: St. Lenciewicz oraz St. Pawłowski; dni 7.

Podole, jar Dniestru, Czarnohora. Kierownicy: A. Zierhoffer i J. Czyżewski; dni 9.

Kraków, góry fliszowe Tatry. Kierownik: J. Smoleński; dni 8.

Wilno i okolice, krajoznawstwo z pojezierzy nad. Dźisną. Kierownik: M. Limanowski; dni 5.

Pomorze i wybrzeże Bałtyku. Kierownik: St. Pawłowski; dni 7.

Masyw Łysogór (gór Świętokrzyskich), Śląsk. Kierownicy: St. Lenciewicz i J. Smoleński; dni 8.

Doliny Wisły (śląskim). Płock, Włocławek, Ciechanów, Toruń, Inowrocław, Łódź, Skierniewice. Kierownik: J. Loh; dni 6.

Osoby, pragnące wziąć udział w Kongresie oraz w wycieczkach kongresowych, zechcą w jaknajkrótszym czasie nadesłać swe zgłoszenia i podać jednocześnie, w której wycieczce pragną wziąć udział.

Wszelkie pisma i zapytania w sprawach kongresowych należy nadsyłać pod adresem: Sekretariat Międzynarodowego Kongresu geograficznego, Warszawa, ul. Rakowiecka 6, Wyższa Szkoła Handlowa.

Dżuma wyrwa torebki

Na ul. Tarnowskiego z rak przecho dzającej tamteży wieczorem p. Amelji Dembickiej jakaś kobieta wyrwała torebkę i poczęła szybko uciekać. Wkrótce ujęto ją i oddano w ręce posterunkowego. W toku dochodzeń ustalono, że jest nią 28-letnia służąca Pazią Dżuma. Czyn swój tłumaczy tem, że chciała dostać się do więzienia.

Z SALI SĄDOWEJ.

Wyrok na gońców M. K. O.

Wczoraj przed sędzią Garlickim stanęło trzech gońców z Miejskiej Kasy Oszczędności oskarżonych o podjęcie z sfałszowanej książeczki oszczędnościowej 800 zł. Wszyscy trzej skazani zostali na karę po 7 miesięcy więzienia z zawieszeniem wykonania kary na przeciąg 5 lat ze względu na młody ich wiek.

Walne zebranie cechu mistrzów rzeźniczych.

W piątek 13 bm. w Izbie Rędzelniczej przy udziale paruset członków odbyło się Nadzwyczajne Walne Zebranie Cechu mistrzów rzeźniczych. Na zebraniu Izba handlowo-przemysłowa reprezentował p. dr. Mensch, Radę Grodzką BBWR. p. radca Kordasiewicz.

Zebranie zajął dłuższym przemówieniem przewodniczący cechu p. Karol Strzelecki poczem po referacie sekretarza p. Ptaszka rozwinęła się nader żywa dyskusja, w której głos zabierali pp. Otryszko, Katz, Katner, Jarolin i inni. Po omówieniu szeregu spraw wiażących się z ich zawodem, uchwalono wysłać delegację do Pana Wojewody oraz Pana Prezydenta Miasta, którzy osobiście przedstawili swoje postulaty. Po przemówieniu p. radcy Kordasiewicza, przewodniczący p. Karol Strzelecki zamknął zebranie.

SKŁADAJCIE DATKI
NA GIMNAZJUM POLSKIE
w BYTOMIU

FUTRA

damskie, męskie, gotowe i na zamówienie, wszelkie przeróbki, zmian: fasonu podług najnowszych żurnali na dogodnych spłatach 1778
poleca M. MOSZUMANSKI
Lwów, Boimów 1.

PIANINA

i FORTEPIANY nowe

pierwszorzędnych fabryk po niższych cenach i dogodnych warunkach oraz kupno sprzedaż i zamiana używanych instrumentów

St. Nowacki

Piłsudskiego 17, 1852 Tel. 33-21.

Czego Jaś się nie nauczył...

Dawne przysłowie czego Jaś się nie nauczył... uległo w drugiej swej części takiej zmianie, że mówi się... tego Jan może się nauczyć. W dzisiejszym systemie dokształcania możliwym jest, by każdy dorosły zdobywał wiedzę w zakresie 7-klasowej szkoły powszechnej, czy gimnazjum uczęszczając do odpowiednich uczelni dla dorosłych. Na terenie naszego miasta od szeregu lat prowadzi „Ognisko” Zw. N. P. we Lwowie wieczorne szkoły dla dorosłych, które mają prawo publicznych szkół powszechnych, nadto od dwu lat wieczorne gimnazjum.

W szkołach dla dorosłych nauka odbywa się w godzinach wygodnych, a mianowicie między 19 a 21-a, 25 godz. tygodniowo, z wyjątkiem sobót, niedziel i świąt. Dorosli korzystają z ulg przy zakupie biletów do teatru, uczęszczają na zwiedzania organizowane dla poznania Lwowa, mają własne rejestrowane stowarzyszenie Lwowskie Koło Oświatowe, które prowadzi świetlicę w szkole im. św. Anny w każdej niedzielę od godziny 17-tej do 20-tej. W bieżącym roku zapisało się już 480 osób. Wskazaną rzeczą byłoby, aby zdające sobie sprawę z dokształcania się społeczeństwo, uświadamiało wszystkich „nieodkształconych” czem jest nauka i wzięło czynny udział w dziele szerzenia wiadomości o wieczornych szkołach dla dorosłych, przez zachęcanie do zapisywania się „Ognisko” Zw. N. P. zawiadomiło listownie wszystkie stowarzyszenia, organizacje, przedsiębiorstwa o przeprowadzonych zapisach. O ile jakaś instytucja nie otrzymała informacji, może zwrócić się pod adresem: „Ognisko” Zw. N. P. Jagiellońska 20, lub telefon 44-35 skąd nadesła potrzebny materiał.

Znając dotychczasową działalność na polu oświatowym Zw. N. P. we Lwowie, zachęcamy ze swej strony gorąco naszych Czytelników do wzięcia udziału w akcji „Walki z ciemnotą”, jaką — dbając o poziom kulturalny naszego miasta — musimy bezwzględnie wciąć prowadzić.

Wiadomości z Leska.

Wybory nowego Zarządu Zw. Strzel. Dnia 8 października b. r. odbyły się wybory nowego Zarządu Związku Strzeleckiego. Oddziału w Lesku. Prezesem został wybrany jednogłośnie przez aklamację radca skarbowy Jan Kleczyński. Wybór powszechnie szanowanego i znanego z energii i taktu człowieka dając gwarancję, iż oddział miejscowy w czasie najbliższym rozwinię jaknajintensywniejszą działalność i godnie odpowie zadaniu.

Poświęcenie baru L. O. P. P. w Ustrzykach (powiat Lesko) odbyło się w dniu 8 b. m. poświęcenie baru ofiarowanego przez Koło L. O. P. P. w Ustrzykach dolnych Wojskowym Kursom Szybownictwa. Na uroczystości, które zaszczylił swą obecnością szef lotnictwa wojskowego pułkownik Raiski, obecni byli starosta dr. Gasiński, inspektor skarb. Kleczyński, burmistrz m. Ustrzyk, dr. Lenartowicz, sekretarz Woll i inni. Po uroczystej Mszy św. polowej wygłoszono kilka przemówień okolicznościowych, poczem odbyło się poświęcenie, a następnie śniadanie u hr. Russkich. Czynne Koło L. O. P. P. w Ustrzykach i tego roku dało znać o sobie tak pięknym darem.

ZE SPORTU.

Specjalne sprawozdanie.

Na dzisiejsze spotkanie piłkarskie Polska Czechosłowacja wysłała nasza redakcja specjalnego sprawozdawcę p. red. A. Sabatowskiego.

Nowa klęska Rana.

Dziesięć-rundowe spotkanie pomiędzy Ranem a nieznanym bokserem Marino, zakończył się już w 7-ej rundzie zwycięstwem Marino przez k. o. Wynik ten świadczy o bardzo słabej formie polskiego pięściarza.

Wybór wielki!**APARATY I PRZEBORY
FOTOGRAFICZNE****Inż. A. SCHARF**w nowym lokalu przy ulicy
SYKSTUSKIEJ 2
TELEFON 52-47**Ceny niskie!****Z toru M. T. Z.**

Zapisy na dzień 15 października 1933 r.
Gonitwa I dla 2 l. og. i kl. Dyst. ok. 1000 m. 600 zł. Jasiolda II i. Eljasz II. Flagranti N. N., Kropidło (p. Wojtowicza) N. N., Błtna N. N., Alpara N. N., Pandur (Hrehorów) z. Olejnik.
Gonitwa II (przeszkody dla 4 l. i st. koni. Dyst. ok. 3600 m. 500 zł. Herring p. K. Rozwadowski, Dr. Oskar z. Ustinow. Barakrola p. Zwan. Hajdamak p. Gosczyński, Melodie chl. Wilhelm.
Gonitwa III dla 4 l. i st. og. i kl. arab. Dyst. ok. 1800 m. 600 zł. Hedzra z. Olejnik, Koheh-Semrie i. Janosik, Junona p. Zarczewski, Wicher i. Szyszko, Kaskada i. Balcer.
Gonitwa IV (sprzed.) dla 3 l. i st. og. i kl. Dyst. ok. 1400 m. 1000 zł. Koryana p. Zarczewski (1.000), Cyrus II chl. Duńko (1.000), Gallovay N. N. (600), Iperyt N. N. (200), Traviata z. Olejnik (200), Parsifalka z. Mugaj (800), Smiga N. N. (200), Akwa-

tinta i. Szyszko (1.000), Gorzalka N. N. (400), Fra Diavolo i. Eljasz II (400).
Gonitwa V dla 3 l. i st. og. i kl. Dyst. ok. 2000 m. 500 zł. Dagmara II, chl. Urbański, Awangarda i. Rusin, Eskorta N. N., Akwatinta i. Szyszko, Newermind N. N., Kormoran N. N., Cri du Coeur i. Czyż, Lam part i. Eljasz II, Lady Langden i. Czyż.
Gonitwa VI (ploty) dla 3 l. i st. koni. Dyst. ok. 2500 m. 500 zł. Chluba Polmodie N. N., Huragan III chl. Politi, Herring p. K. Rozwadowski, Jota p. Wójcik, Gallovay chl. Sikorski, Anna Belle N. N., El-Greco z. Ustinow.

NASZE TYPY:

Gon. I Alpara, Pandur. Gon. II, Dr. Oskar, Melodie. Gon. III, Hedzra, Junona. Gon. IV, Cyrus II, Traviata, Gorzalka. Gon. V, Dagmara II, Newermind, Kormoran. Gon. VI, Huragan III, Anna Belle, El-Greco.

**MUNDURY STUPENCKIE
PRZEPISOWE**gotowe i do miary
wykonuje najtaniej**"PALLIUM"**Wytwórnia odzieży
ochronnej i sport.**LWÓW, UL. HETMAŃSKA L. 22**
obok Mijsk. Muzeum Przemysłowego 1844**DOBRE**

prosperujące przedsiębiorstwo, celem powiększenia kapitału obrotowego, poszukuje spółnika, kapitał około 40 tysięcy zł. Zgłoszenia pod „Zyski” do Administracji Słowa Polskiego, Lwów, ul. Zimorowicza 15.

WĘGIEL GÓRNOŚLĄSKI

najlepszych kopalin oraz drzewo i koks dostarcza po najtańszych cenach tonami i też na próbę w workach plombowanych

Firma „WĘGLANA”

Lwów, ul. Kopernika 26. Telefon 67-24.
Żądacie oferty. 1898 Żądacie oferty.

**SALON GORSETÓW „ANTINEA”**

Piłsudskiego 11a, tel. 12-32.

wykonuje według najnowszych modeli wiedeńskich i paryskich, gorsety, napierśniki, opaski pooperacyjne i na czas ciąży. — Nowy dział bielizny damskiej, poscielowej i stołowej. Wykwintne wykonanie — ceny najniższe. Uwaga na Nr domu 11a!

1945

II. Ogłoszenie.**Zwyczajne Walne Zgromadzenie**

Akcyonariuszów Związku Przedsiębiorców Gorzełń Rolniczych S. A. we Lwowie

odbędzie się dnia 7 listopada 1933 r. o godz. 17-tej w lokalu tejże Spółki we Lwowie przy ul. Trzeciego Maja 1. 16 z następującym porządkiem dziennym:

- 1) Odczytanie protokołu z Walnego Zgromadzenia z dnia 31 października 1932 r.
- 2) Sprawozdanie Zarządu i przedłożenie bilansu za rok 1932/33.
- 3) Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej.
- 4) Udzielenie absolutorium Zarządowi za czas od 1 lipca 1932 do 30 czerwca 1933 r.
- 5) Rozdział zysków.
- 6) Wybór zastępców członków Rady Nadzorczej.
- 7) Zmiana statutu §. 6. punkt c., §. 8. ust. I. §. 19. ust. I. §. 20, §. 21, §. 23, §. 24, §. 25, §. 40, §. 41 oraz §. 44.

§. 6. punkt c., opiewać będzie: „w jednym czasopiśmie, wychodzącym we Lwowie, wyznaczonym przez Walne Zgromadzenie”.

§. 8. ust. I. opiewać będzie: „Zwyczajne Walne Zgromadzenie odbywa się corocznie w ciągu 5-ciu miesięcy po upływie roku obrachunkowego, t. j. w czasie od 1 lipca do 30. listopada. Przedmiotem obrad Zwyczajnego Zgromadzenia są:”

§. 19. ust. I. opiewać będzie: „Uchwały Walnego Zgromadzenia powinny być protokołowane przez notariusza pod rygorem nieważności.”

§. 20. opiewać będzie: „Zarząd składa się z jednego dyrektora mianowanego na wniosek komitetu wykonawczego przez Radę Nadzorczą.”

Dyrektor zastępuje Spółkę we wszystkich sprawach w Sadzie i poza Sadem.”

§. 21. opiewać będzie: „Dyrektor pobiera płacę określoną w kontrakcie służbowym, ustalonym przez Komitet Wykonawczy a ponadto tantiemę oznaczoną w postanowieniach tego statutu.”

§. 23. opiewać będzie: „Do składania oświadczeń i podpisywania w imieniu Spółki upoważniony jest Dyrektor i Prokurent, dwaj prokurenci, dyrektor lub prokurent z pełnomocnictwem.”

§. 24. opiewać będzie: „Dyrektor Spółki nie może bez zezwolenia Rady Nadzorczej zajmować się interesami konkurencyjnego przedsiębiorstwa, ani też uczestniczyć w jego władzach.”

Dyrektorowi Spółki nie wolno zawierać czynności prawnej ze Spółką bez zezwolenia Rady Nadzorczej, a o ile zezwolenie to przeniesione zostało na Komitet Wykonawczy, bez zezwolenia Komitetu Wykonawczego.”

**Chrześcijańska wytwórnia
SZCZOTEK**wszelkiego rodzaju — poleca się i prosi
o łaskawe poparcie PT. Czytelników**Marjan Grzegorzyn****Lwów, ulica Boimów 1**

(boczna Rutowskiego)

1095

PRACOWNIA FUTER**Michała Kwaśnickiego**

Lwów, pl. Marjacki 5. l. p. (Galeria Marjacka)

wykonuje ze swego i powierzonego towaru, według najnowszych modeli, futra męskie, damskie, dziecięce, galanterię oraz wszelkie prace w zakresie kuśnierstwa wchodzące. Wykonanie solidne oraz staranne. Ceny znacznie niższe. Za okazaniem niniejszego kuponu udzielam 20% opust.

1787

Ogłoszenie

Magistrat król. stol. miasta Lwowa podaje do wiadomości, że w Monitorze Polskim, Lwowskim Dzienniku Woj. i Dzienniku Rozporządzeń Gminy miasta Lwowa ogłosił, że Reprezentacja Miasta uchwalila plan zabudowania gruntów obj. w. 4235/1. dz. położonych przy ul. A. Potockiego i bocznej (Podchorążych).

Za Prezydenta miasta

Inż. Olszewski w. r.

2066

OGŁOSZENIA**NAUKA — WYCHOWANIE****MASZYNY DO SZYCIA**

nowe i używane, wszelkie części i dodatki, naprawa maszyn po cenach najniższych — poleca J. Łomaga, Lwów, Wałowa 11. 1792

POŚAD POSZUKUJĄ**SŁUŻĄCY**

kawaler, lat 25, z większych domów, poszukuje posady od zaraz lub od 1 listopada. Zgłoszenia do Administracji pod „Józef”. 2062

ZDOLNE

krawczyń i bielizniarki do domu poleca Stowarzyszenie sw. Józefa po niższych cenach. Sokół I. 1. l. p., tel. 97-33. 2033

SPRZEDAŻ**DRZEWKA OWOCOWE**

ozdobne, róże i byliny w zdrowych i silnych egzemplarzach polecają Zakłady Ogrodnicze Małopolskiego Tow. Rolniczego we Fredrowie pocz. Rudki woj. Lwowskie. Katalogi wysyła się odwrotnie. Dla Lwowa i okolic sprzedaż we Lwowie, ul. Kopernika 20 tel. 2-88. 2061

MIESZKANIA**3-POKOJOWE MIESZKANIE**

łazienka, elektryczność, gaz, l. lub II. piętro w śródmieściu, poszukiwane od 1-go października. Łaskawe zgłoszenia bezpośrednio gospodarzy do Administracji „Solidny” 1651

5 POKOJOWE

mieszkanie komfortowe, system korytarzowy, zremontowane, zaraz. Ujejskiego 6. 2063

ODDAM 2 POKOJE

na biuro lub kawalerskie. Kopernika 42 a l. 2069

TRZYPOKOJOWE

pomieszk. kuchnia, pełny komfort do wynajęcia Gródecka 53. 2072

DOŻNE**SAMOTNA PANI**

pozna kulturalnego pana w celach towarzyskich. Cel matrymonialny nie wykluczony. Zgłoszenia „Przyjaźń” Administracja Słowa Polskiego. 2060

PORADNIA WETERYNARYJNA

dla psów Nabelaka 35 (boczna) od godz. 16-tej do 18-tej. 2038

ROZWODOWE SPRAWY

bez zgody stron. Warszawa, Krucza 29 — mec. Jerzy Beyer. 2037

WIECZNE PIÓRA

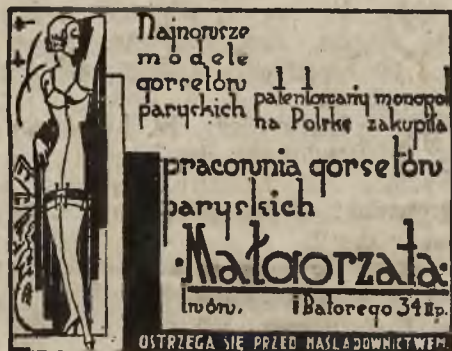
naprawia tanio „Precyzja”. Rutowskiego I. 10 (parter). 1570

8 ZŁOTYCH

strojenie fortepianu, pianina. Naprawa w ratach. Emeryci, nauczycielki mają zniżki. Kupuję przegrane. Herman, Kochanowski-go 69. 2064

PŁASZCZE

kurtki, kostiumy oraz płaszczyki, mundurki dla ucznia, wykonuje pierwszorzędnie krawiec damski Józef Flick, Blacharska 20. Ceny najniższe. 2071

**NOWOCZESNE TAPCZANY**

kluby, salony, fotele do spania, materace włosiane i z trawy morskiej poleca po niższych cenach

Artystyczna pracownia — Wytwórnia tapicarska

Jana Ortnera

Kopernika 18 i Sykstuska 41. Tel. 92-79 1888

WĘGIEL I KOKS

dostarcza 1995

Jan MIKUSZEWSKI

Lwów, Kilińskiego 1. Telef. 47-58.

NAJTAŃSZE ŹRÓDŁO**ŻARÓWEK I LAMP**

oraz materiałów elektrycznych

ALBERT AGID

Lwów, Kazimierzowska 39

Tel. 78-86. 1853 Tel. 78-86.

39 Uwaga na firmę i numer domu 39

MEBLE

wszelkiego rodzaju oraz Tapczany, Otomany, Kanapy i materace po cenach przystępnych poleca

STEIL

Kazimierzowska 28

Tel. 64-13. 1920

**DZISIAJ
DARMO**

cenne i miłe niespodzianki

dostaje KAŻDY kupujący w perfumerii

S. FEDER, Lwów, Sykstuska 7.

lub w filii Kopernika 15 a.